Redakcja Tel. 138.25, 102.26 Administracja Tel 182.48, ul. Świrk (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 3 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbiorem numerów w administracji „Echa" 1 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata miejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok X. Nr. 296. Łódź, niedziela, 28 października 1934 r.

CENY OGŁOSZEŃ.
Przed tekstem t. j. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m i tam. str. b tam. w tekście 40 gr., nekrologi 25 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 tamów. drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej: ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.—
Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 procent droższe.
Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68003.

Nadwórna w kłębach dymu.

Wybuch w rafinerji nafty.

Nadwórna 28. 10. Wybuchł pożar w destylarni „Nadwórniańskiej Fabryki Parafiny i Nafty" Wybuch nastąpił wskutek pęknięcia pokrywy trzeciego kotła mazotowego.

Płyn ten wypływając dostał się wprost do ognia, tak, że cała destylarnia
znalazła się w płomieniach.

Czarny dym wywołał panikę nietylko na terenie rafinerji, ale też w mieście, gdyż okrył wkrótce całe miasto. Dzięki energicznej akcji ratowniczej robotników fabryki i przybyłej miejskiej straży ogniowej, a szczególnie dzięki zimnej krwi kierownika destylarni ogień został w ciągu jednej godziny zlokalizowany.

Ofiar w ludziach nie było. Zniszczone zostały odbieralnia i destylarnia. Wysokość szkody narazie nieustalona.

DŹWIĘKOWY KINO-TEATR ZACHĘTA Zgierska 26
Dziś i dni następnych! I-szy obraz pełen sentymentu i humoru wiedeńskiego z życia rosyjskiej arystokracji p. t. Wielka Księżna Aleksandra
w r. gł. MARJA JERITZA i SZUKE SZAKALL.
2-gi obraz p. t. „Za dwa pocałunki".

Rekwizycja samochodów ciężarowych

do zwożenia trupów w Oviedo.

MADRYT, 28.10 — W więzieniu madryckiem przewidzianem na pomieszczenie 1100 więźniów, znajduje się obecnie
3000 osób.
Opieka społeczna zajęła się losem 110 sierot, których rodzice padli w czasie powstania w Asturji.

Trybunał najwyższy zażądał od kortezów zniesienia nietykalności parlamentarnej w stosunku do byłego premjera Azany i deputowanego ze stronnictwa lewicy republikańskiej Luis Bello.

W Oviedo zarekwirowano szereg samochodów ciężarowych
w celu zwiezienia trupów,
znajdujących się dokoła miasta. Rozpoczęto też oczyszczanie spalonych domów i gmachów, pod gruzami których znaleziono wiele zwęglonych zwłok.

POWSTAŃCY WYSADZILI 15 MOSTÓW.

PARYŻ, 28.10 — Z Madrytu donoszą: oddział wojska, biorący udział w pacyfikacji Asturji napotkał dużą grupę powstańców, która po krótkotrwałej utarczce została
rozbita i rozproszona,
pozostawiając 26 zabitych i około 20 rannych. Po stronie wojsk rządowych nie było żadnych strat. Wojska nie napotykają już na żaden opór. Skonfiskowano wielką ilość broni i dokonano licznych aresztowań.

Straty wyrządzone przez walki w Asturji sięgają wielu miljonów, szkody wyrządzone na linjach kolejowych w Asturji obliczają
na 12 miljonów pesetów.
Powstańcy wysadzili 15 mostów i wykoleili pociąg towarowy wraz z lokomotywą.

W Albacete doszło do walki pomiędzy dwjema rodzinami, należącemi do różnych obozów. Po obu stronach padło 4 zabitych i pięciu rannych. W Barcelonie aresztowano 8 osób, w tej liczbie rektora uniwersytetu i dwóch profesorów, którzy przyłączyli się do powstania.

Starter zawinił...

Awantury na torze wyścigowym.

Policja aresztowała kilkanaście osób.

Warszawa 28 10. Na torze wyścigowym doszło do wielkiej awantury. Już przy trzecim biegu zaczęły przychodzić „fuksy" Na trybunach w szczególności zaś na miejscach tańszych.
zapanował nastrój gorączkowy
Przed gonitwą szóstą starter kilkakrotnie dał nieumiejętnie sygnał, co wywołało burzę protestów ze strony publiczności. Gdy konie ruszyły, faworyt gonitwy został w tyle,
wobec czego w ciągu całej gonitwy publiczność gwizdała obrzucając startera wymysłami.

Starter przewidując nieprzyjemne skutki ukrył się. Pod koniec gonitwy tłum runął w stronę trybuny członkowskiej. Burza ta rozpoczęła się od miejsc najtańszych. Tłum wpadł na ogrodzenie szyn, wyłamał siatkę i parkan i
przedarł się na tor.
W obronie loży członkowskiej zmobilizowana była wyższa policja, starając się rozproszyć publiczność. Policji udało się z trudem przywrócić porządek przyczem aresztowano kilkanaście osób.

Meksykański napad na wieś.

Zuchwała szajka ostrzeliwała się z rewolwerów.

Witkowo 28. 10. Podczas zabawy tanecznej w Gorzykowie w sali p. Sucholasa wtargnęła banda opryszków, złożona z 30 osobów, uzbrojona w kastety, rewolwery, pałki gumowe i przedmioty żelazne. Po steroryzowaniu wszystkich uczestników zabawy, napastnicy zabrali 4 rewolwery
i oddalili się.

Po drodze włamała się szajka do świetlicy Kat. Stowarzyszenia Młodych Polek w Gorzykowie, gdzie po rozbiciu drzwi u szafy zrabowano 16 zł. gotówki, noże i widelce. Po dokonaniu rabunku banda opryszków rozdzieliła się na trzy partje i opuściła wieś.

Napastnicy opanowali całą wieś, o obronie i pościgu za nimi nie mogło być mowy, gdyż napastnicy ostrzeliwali się z rewolwerów.

Dochodzenie prowadzi posterunek PP. w Witkowie.

Hausner chce przelecieć

8 tysięcy klm bez lądowania.

CHICAGO, 28.10 — Jak wiadomo, dnia 16 ub. miesiąca miał wystartować z Detroit do Warszawy znany lotnik polski Hausner, mieszkający stale w Stanach Zjednoczonych Am. Półn. Niestety, z przyczyn od niego zupełnie niezależnych lot ten
nie mógł się odbyć.

Nasz dzielny lotnik nie traci jednak nadziei, że uda mu się wszystkie trudności pokonać i wkońcu wystartować do Warszawy.

Znamy zainteresowanie, jakie towarzyszyło zapowiedziom tego lotu. Ponieważ udało nam się zebrać garść danych, listownie uzyskanych pośrednio od samego lotnika, przeto chętnie dzielimy się niemi.

Start z Detroit jest możliwy, gdyż Hausner może zabrać materjału pędnego, wystarczającego na przebycie
dystansu 7.000 mil.
Odległość kilkuset mil między Detroit a Nowym Jorkiem nie może mieć większego znaczenia; lotnik uważa, że odległe miejsce startu odpowiada jego zamiarowi, bo myśli ustanowić rekord długości lotu transatlantyckiego do Warszawy.

Z informacyj technicznych nadmienić należy, że:

1) samolot Hausnera posiada udoskonalenie, przez niego samego wynalezione i trzymane w tajemnicy, które daje większą gwarancję bezpieczeństwa;

2) samolot może zabrać zapas benzyny, wystarczający na przebycie około 11.200 km., czyli 7.000 mil.

Dodać należy, iż jedyna trudnością, która staje na przeszkodzie do wystartowania jest brak około 8 tysięcy dolarów, które Hausner musi wpłacić za ostatnie przeróbki.

W środę, dnia 31 października r. b.
nastąpi otwarcie
ZIMOWEJ WERANDY
przy restauracji „ROMA"
Łódź, Piotrkowska 152.

Nareszcie zdecydowano!

Węgiel o 12 proc. tańszy.

WARSZAWA, 28.10 — Na podstawie dezyderatów ministra przemysłu i handlu walne zgromadzenie kopalń, wchodzących w skład polskiej konwencji węglowej, powzięło uchwałę co do obniżki cennika sprzedaży węgla. A mianowicie: dla cen węgla gatunków grubych (wszystkie sortymenty ponad 40 mm.) o 12 procent.
dla cen węgla gatunków średnich (sortymenty poniżej 40 mm.) o 15 procent i dla cen miału o 3 procent.

12-procentowy opust ceny dla węgla opałowego w Warszawie i w Łodzi stosowany być winien obecnie od cen ustalonych umownie dla tych sprzedaży w ubiegłym roku.

Równocześnie Ministerstwo Komunikacji postanowiło obniżyć
taryfy przewozowe
dla węgla wszystkich gatunków stosownie do odległości przewozowych, a mianowicie: dla przewozu węgla kamiennego obniżka taryfy wyniesie od 7 do 26,3 procent, dla przewozu miału węglowego od 3,3 do 14,4 procent i dla przewozu koksu o 5 procent. Obniżone stawki przewozowe wpłyną oczywiście na dalsze obniżenie cen węgla dla konsumenta, niezależnie od obniżki cennika konwersyjnego. Obniżki obowiązywać będą od 1-go listopada.

Krwawy pojedynek zakochanych kobiet.

JEDNA PADŁA TRUPEM.

KOŁO, 28 października. Mieszkańcy powiatu kolskiego wstrząśnięci zostali wiadomością o krwawej zbrodni dokonanej we wsi Zagaj-Szkarłatów, gminy Budzisław. Bohaterkami tragedji były dwie starzejące się panny.

43-letnia Janina Foryńska i 38-letnia Józefa Okopna
kochały się wspólnie
w młodym parobczaku wiejskim. Ten dla osobistych korzyści patrzył na obie łaskawem okiem.

Ostatnio parobczak posunął się tak daleko, że oficjalnie zaręczył się z Foryńską. Ta zadowolona, nie szczędziła niczego narzeczonemu, dając mu pieniędzy ile tylko zechciał.

Uśpiwszy czujność jednej, sprytny parobczak odwiedzał tymczasem drugą pannę, której również prawił o małżeństwie.

Foryńska dowiedziała się jednak o podwójnej grze nieuczciwego parobczaka i powodowana zazdrością wczoraj wieczorem wtargnęła do mieszkania rywalki. Po ostrej sprzeczce obie panny przeszły do rękoczynów.

Okopna pochwyciła siekierę, zaś Foryńska kawał drąga. Pierwszy cios padł ze strony Foryńskiej. Okopna uderzona w głowę padła momentalnie na ziemię, a rozwścieczona Foryńska w dalszym ciągu zadawała jej rany. Silne uderzenia rozbiły nieszczęśliwej czaszkę, z której
wypłynął mózg.

Po dokonaniu zbrodni Janina Foryńska zamknęła się w swoim domu i nie chciała wpuścić policji, która zmuszona była wyważyć drzwi.

Zwłoki zamordowanej Józefy Okopnej zabezpieczone zostały na miejscu do czasu zejścia komisji sądowo-lekarskiej.

Janina Foryńska osadzona została w więzieniu do dyspozycji sędziego śledczego.

Rozwiązanie dwu oddziałów straży ogniowej.

Skutki odmowy współpracy w okresie „Tygodnia Przeciwpożarowego".

ŁÓDŹ 28.10 — Wielkie poruszenie wśród strażaków łódzkich wywołało wydane w dniu wczorajszym zarządzenie Komisji Zarządzającej o rozwiązaniu oddziałów ochotniczych III i IV (za wyjątkiem pogotowia zawodowego) z jednoczesnem odwołaniem
ze stanowisk dowódców
pp. Geislera Alfreda i Bernadta Brunona oraz wszystkich oficerów i podoficerów w tych oddziałach.

Rozwiązanie to jest konsekwencją odmówienia przez ochotników III i IV oddziałów współpracy w okresie „Tygodnia Przeciwpożarowego".

Równocześnie dowiadujemy się, że grono starych druhów Ł.S.O.O wydało do swych kolegów odezwę w sprawie podpisania zażaleń do czynników miarodajnych w związku z wymówieniem pracy zasłużonemu strażakowi - inwalidzie — Pawłowi Kreklinowi, zatrudnionemu dotąd w kancelarji zarządu straży.

Bandyta w pasie oficerskim

Sprawca wielu napadów pod kluczem.

ŁÓDŹ, 28 października. Wczoraj policja piotrkowska aresztowała przywódcę niebezpiecznej szajki bandyckiej, która dokonała na terenie powiatów brzezińskiego, radomszczańskiego i piotrkowskiego szeregu napadów rabunkowych.

W godzinach popołudniowych w lesie należącym do wsi Pieńki-Karlińskie, patrol policyjny zatrzymał podejrzanego osobnika, którym okazał się 25-letni Czesław Chwastowski. Podał się on
za akrobatę cyrkowego.
Przy Chwastowskim znaleziono rewolwer bębenkowy, lornetkę, maskę, pas koalicyjny oraz kostjum cyrkowy do złudzenia przypominający mundur policyjny.

W toku dochodzenia stwierdzono, że Chwastowski był hersztem bandytów, którzy w b. miesiącu dokonali zbrojnych napadów rabunkowych na dom dróżnika kolejowego Ludwika Bednarka w Rokicinach, powiatu brzezińskiego oraz na dom Adama Świderka, robotnika Państwowych Składów Amunicyjnych, zamieszkałego pomiędzy Słotwinami a Wyknem. Obie rodziny bandyci na rozkaz Chwastowskiego
zamknęli w piwnicach.
Rodziny obu napadniętych poznały w Chwastowskim herszta bandytów, a nadto poznał bandytę jeden ze świadków, któremu Chwastowski proponował kupno zegara — budzika, pochodzącego z rabunku u Świderka.

Czesława Chwastowskiego, który swego czasu był już kilkakrotnie karany za kradzież, osadzono w więzieniu do dyspozycji władz sądowych.

Poczta w hotelach.

Pół roku próby.

Łódź, 28,10. Ktokolwiek przyjeżdża do Warszawy i odwiedza dom handlowy B-ci Jabłkowskich może tam nadać list polecony, depeszę, kupić znaczki i tp.. Otóż Ministerstwo Poczt w najbliższym czasie uruchamia na terenie całej Polski (narazie na 6-miesięczny okres próbny) podobne
pośrednictwo pocztowo - telegraficzne.

Również w Łodzi główny urząd pocztowy prowadzi pertraktacje z hotelami i większemi przedsiębiorstwami przemysłowo-handlowemi. aby zaprowadzić na ich terenie, podobną służbę pocztowa Szereg firm już zgłosiło swój akces. Chodzi tylko o uzgodnienie współpracy i zorganizowanie całej akcji, co prawdopodobnie dojdzie w niedługim czasie do finału.

Otóż z dniem wprowadzenia tej inowacji, załatwiając swoje interesy, będziemy mogli na miejscu nadać list lub depeszę, tak krajowy jak i zagraniczny. Oczywista, że poczta za te usługi płacić będzie firmie pewien ekwiwalent procentowy od obrotu.

Zuchwała kradzież pudła z djamentami.

Czterech bandytów ograbiło maklera.

CHICAGO, 28,10. Czterech bandytów napadło na przybyłego tu z Nowego Jorku maklera djamentów, pobiło rękojeścią rewolweru, wciągając go do samochodu i
wywiozło z miasta.
Po drodze bandyci zrabowali maklerowi pudło z nieszlifowanemi djamentami wartości około 50 tys. dolarów gotówką i wyrzucili go z samochodu.

Czy jesteś członkiem
L.O.P.P.?

METRO Przejazd 2 Dziś po raz ostatni Główa 1 ADRIA
CZAR WIEDEŃSKIEGO WALCA
Jutro premjera: Flip, Flap i Karolek jako „SYNOWIE PUSTYNI".

MIRAŻ 11 Listopada 16 Dziś po raz ostatni
TANCERKI Z BUENOS AIRES
Jutro premjera: SYN KING-KONGA.

Pod znakiem trzech liter

Wczorajsze procesy w Warszawie.

Warszawa 28.10. Wczoraj w Warszawie i Otwocku odbyło się szereg procesów na tle należenia do tajnej organizacji ONR. oraz redagowanie i kolportowanie „Nowej Sztafety" nielegalnego organu ONR. W Warszawskim Sądzie Okręgowym przy olbrzymiem zainteresowaniu ze strony publiczności odbyły się trzy procesy, przeciwko trzem różnym grupom ONR W pierwszym procesie 21 letni oskarżony Piotr Gontarczyk, u którego znaleziono dwa numery „Sztafety" został uniewinniony. W drugim występowało siedmiu oskarżonych — przeważnie robotnicy. W trzecim zaś pięciu z adwokatem Witoldem Rościszewskim na czele.

W Otwocku natomiast na ławie oskarżonych zasiadło 17 członków ONR Sąd skazał oskarżonych na karę od 1 roku aresztu do 6 miesięcy.

Od wyroku tego oskarżeni, uczestnicy majówki podmiejskiej na której podczas rozpraszania wznoszono antypaństwowe okrzyki, wnieśli apelację.

WYROK SĄDU OKRĘGOWEGO W WARSZAWIE.

Sąd okręgowy rozważał sprawę grupy członków nielegalnej partji rekrutującej się z b. działaczy obozu narodowych radykałów, rozwiązanej w lipcu rb. przez władze administracyjne za przejawianie działalności, zagrażającej spokojowi i bezpieczeństwu publicznemu. Na mocy wyroku zostali skazani: K. Gliński na 10 mies. więzienia. F. Gradowski, Z. Grzelo, Br. Niemirowski i W. Makowski po 6 mies. Staniszewska — 3 miesiące, Krajczyńskiego uniewinniono. Za wyjątkiem Grzeły i Niemirowskiego, którzy byli karani za przestępstwa natury kryminalnej wszystkim innym wykonanie kary zawieszono na lat 5.

OGÓLNOPOLSKI ZJAZD POLAKÓW

na Święto Niepodległości do Warszawy.

Łódź, 28, 10. Komitet Propagandy Czynu Polskiego organizuje w roku bieżącym wielkie uroczystości w Warszawie w dniach 10 i 11 listopada b. r. i w związku z tem Ogólnopolski Zjazd Polaków na Święto Niepodległości do Warszawy.

Wszyscy pragnący wziąć udział w Zjeździe, korzystać mogą z 70 proc. indywidualnej zniżki kolejowej, na przyjazd do Warszawy i spowrotem w dniach od 9—12 listopada br. po zaopatrzeniu się w karty uczestnictwa, które zamawiać można we wszystkich agenturach biur podróży „Orbis" i Wagons-Lits-Cook, oraz w Zarządzie Komitetu Propagandy Czynu Polskiego Warszawa ul. Świętokrzyska Nr. 9 m. 1) w dniach od 1—10 listopada br.

Uczestnicy zjazdu wezmą udział w wigilję Święta Niepodległości w oddaniu hołdu poległym w walkach o Niepodległość Polski, a w dniu 11 listopada w rewji Wojska Polskiego na Polu Mokotowskiem

Ze względu na ograniczoną ilość kart uczestnictwa Komitet Propagandy prosi wszystkich, a zwłaszcza b. wojskowych o wcześniejsze zamawianie kart uczestnictwa.

Liczba inspektorów pracy w Łodzi

nie będzie powiększona.

Łódź 28, 10, Dowiadujemy się, że okręgowy inspektor pracy p. Wyrzykowski bawił ostatnio w Warszawie w sprawach zwykłego biegu służby. Sprawa interwencji w kwestji powiększenia liczby inspektorów obwodowych Łodzi nie była przedmiotem jego wyjazdu.

W każdym razie liczba inspektorów nie będzie powiększona dodatkowo o trzech, bo to równałoby się 100-procentowemu powiększeniu dotychczasowego personelu inspekcyjnego i nie znalezłoby się na to pokrycia budżetowego.

Zemsta właściciela kiosku z gazetami

Oblał właściciela biura technicznego kwasem solnym.

Łódź, 28 października. W dniu wczorajszym, około godziny 5 popołudniu, liczni przechodnie ulicy Sienkiewicza, tuż przy Przejeździe, byli świadkami niezwykłego zajścia.

Do wychodzącego z bramy przy Sienkiewicza 32 p. Adolfa Richtera, właściciela biura technicznego przy ulicy Przejazd 20, podszedł jakiś mężczyzna i oblał twarz p. Richtera

jakimś gryzącym płynem.

P. Richter w ostatniej chwili zdążył dłonią zakryć oczy.

Sprawca czynu usiłował zbiec, został jednak zatrzymany przez przechodniów.

Jak się okazało, p. Richter oblany kwasem solnym, odniósł oparzenia całej twarzy. Poszkodowanemu udzielił natychmiastowej pomocy lekarz prywatny. Sprawcą okazał się Stanisław Buczek, właściciel kiosku gazetowego, zamieszkały przy ulicy 28 p. Strzelców Kaniowskich 59.

Buczek ustawiał swój kiosk z gazetami na ścianie domu narożnego przy zbiegu ulic Przejazd i Sienkiewicza, utrudniając temsamem wejście do biura technicznego p. Richtera, który kilkakrotnie prosił gazeciarza

o usunięcie kiosku.

Napotykając na odmowę, a nawet pogróżki, właściciel biura spowodował usunięcie kiosku w drodze urzędowej.

Z zemsty za to Buczek pod pozorem nawiązania rozmowy podszedł do p. Richtera i oblał go kwasem solnym.

Buczka pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

ZATELEFONUJ ZARAZ
Nr. 102-28 lub 102-29
a otrzymywać będziesz „Echo" od jutra w domu. Prenumeratę zamawiać można poczynając od każdego dnia miesiąca.

Rozkład jazdy autobusów

kursujących z Łodzi do Brzezin

Z Łodzi	8. 9. 11. 12. 13. 15. 16. 17. 19. 20. 21
Z Brzezin	7. 9. 10. 11. 12. 13. 14. 15. 17. 18. 20

Odjazd z postoju przy ul. Brzezińskiej Nr. 144, dojazd tramwajami Nr. 6 i 1.

BATERJE 120 w. Zł. 11.50 akumulatory ładuje, naprawia aparaty radjowe i przerabia na elektryczne. Piotrkowska 79 w podwórzu.

ŁÓŻKA dębowe i fornierowane solidnej roboty sprzedaje stolarz Łagiewnicka 27, 1 piętro m. 4 (Bałucki Rynek).

BIURO „Łodzianka" pośredniczy w sprawach matrymonjalnych. Dyskresja zapewniona. Łódź Nowo-Pańska 144, m. 1 przy Kątnej.

POTRZEBNA przychodnia dziewczyna do sprzątania, Sienkiewicza 59, Zakład krawiecki.

OKAZYJNIE sprzedam garderobę, łóżka i krzesła (nowe) 11 Listopada 38, stolarnia.

KUPIĘ maszynę do szycia gabinetową, używaną, niedrogo. Adresy do Administracji pod „Maszyna".

SAMOCHÓD półciężarowy jeden i pół — 3-ch tonn kupię. Oferty do admin. Echa sub. „Półciężarowy".

gum...?
OLLA
klejnot higjeny

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

— Druga zrzędu ankieta w Stanach Zjednoczonych co do popularności obecnego rządu Roosevelta wykazała, że liczba zwolenników prezydenta zmalała.

— W Paryżu ma być utworzona kobieca brygada policyjna.

— Wczoraj w sali rady miejskiej w Warszawie odbyła się uroczysta akademja żałobna ku czci śp. króla Jugosławji. Akademję zagaił wicemarszałek Sejmu prof. Makowski.

— W Dortmundzie zapadł wczoraj wyrok w procesie przeciwko 127 komunistom. 18 skazano na ciężkie więzienie do 2 lat i 8 miesięcy, 45 oskarżonych skazano na zwykłe więzienie do 2 lat i 3 miesięcy. Trzech oskarżonych uwolniono, jeden zmarł w czasie śledztwa.

— Prezydentem Lwowa wybrano powtórnie p. Wacława Drojanowskiego.

Program Święta Chrystusa-Króla.

ŁÓDŹ, 28.10 — Dzisiejsze Święto Chrystusa — Króla będzie uroczyście obchodzone w Łodzi. Pontyfikalną Mszę św. w katedrze celebrować będzie o g. 11 przedpołudniem J. E. ks. biskup dr. Tomczak. Popołudniu o godz. 3.30 odprawione zostanie w katedrze nabożeństwo Różańcowe. O g. 4 wyruszy z katedry pochód, który przejdzie ulicami: Piotrkowską, ks. biskupa Bandurskiego do kościoła Matki Boskiej Zwycięskiej, gdzie odbędzie się nabożeństwo ekspiacyjne. W pochodzie weźmie udział Kapituła Łódzka, duchowieństwo świeckie i zakonne, organizacje, stowarzyszenia itd. oraz szereg orkiestr. Po nabożeństwie J. E. ks. biskup udzieli uczestnikom błogosławieństwa z balkonu kościoła.

O godz. 7.30 wieczorem odbędzie się w sali Ks. Salezjanów przy ulicy Wodnej 34 akademja.

—:O:—

Wolne posady dla służby domowej.

Łódź, 28,10. Biuro Pośrednictwa Pracy Funduszu Bezrobocia w Łodzi ul. Narutowicza 28 poszukuje z dobremi świadectwami i referencjami do obsadzenia na miejsou na dobrych warunkach: 1 pokojówkę do lat 20, 10 służących do wszystkiego w wieku do lat 30

MASZYNA do szycia rękawiczek oraz maszyna gabinetowa Singera okazyjnie do sprzedania. Bałucki Rynek 9, m. 1. telefon 113-99.

LUDZIOM stałej pracy na wypłaty! Eleganckie damskie płaszcze. Męskie ubrania i palta. Wełny na damskie płaszcze, suknie i mundurki. Kamgarny i bostony na męskie ubrania i na uczniowskie mundury. Jedwabie, aksamity. Flanele, biały towar. Pulowery i swetry. Kołdry, chodniki, obrusy i kapy. Firanki i wiele innych artykułów poleca Leon Rubaszkin, Kilińskiego 44.

OTOMANA skrzynkowa, tapczan leżankę, stół, krzesła dębowe, robota solidna, tanio sprzedam Kilińskiego 160 Przeździecki.
PRZYJMĘ Pana lub Panią na mieszkanie. Wład.: Abramowskiego 33/35, m. 44.

SZKOŁA PSÓW przyjmuje do tresury Łódź, Szosa Zgierska 47. Adolis.

Porto za przesyłkę pocztą 5 groszy!
Trzydziesta piąta serja nagród
za uważne czytanie
Słowo z umyślnym błędem (cy fra) na 4 stronie wyciąć i zachować
Co tydzień 11 nagród!
(Adres nadawcy na odwrocie koperty) Władze pocztowe zawiadomiły nas, że Ministerstwo zezwoliło na ulgową opłatę W WYSOKOŚCI 5 GROSZY kopert otwartych, jeżeli będą zawierały naklejone wycinki BEZ DOPISKÓW. Czytelnicy nasi mogą więc odtąd przesyłać koperty z wycinkami bez dopisków koperty.

Nowość! Nowość!
CUD TECHNIKI Automat 6-cio mm. wyrzucający sam gilzy po wystrzale otworem bocznym (wg. rysunku) strzelający do celu metalowemi kulkami, lub śrutem do ptactwa, pięknie oksydowany, płaski, gat. „LUXUS" zapewnia zupełne bezpieczeństwo osobiste. Huk wystrzału ogłuszający. Nadaje się do obrony mieszkań, letnisk, dla pp. automobilistów, rowerzystów, inkasentów itd. Cena reklamowa tylko zł. 7.35, 2 szt. 14 zł. Setka kul zł. 3.65. Szczotkę do czyszczenia lufy dodajemy bezpłatnie. Wysyłamy bez zezwolenia za pobraniem pocztowem.
Adres dla listów: Fabr. Br. „MONTRE"
Warszawa 1, Plac Napoleona, skr. 827-B.

Krew na kartach.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 28 października. W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych, w jednem z mieszkań przy ulicy Rokicińskiej 102 kilku mężczyzn grało w karty. W pewnej chwili wywiązała się pomiędzy grającymi bójka, w rezultacie której został pokłuty nożami Kazimierz Musiał, zamieszkały w wymienionym domu. Musiał odniósł dwie głębokie rany klatki piersiowej. Lekarz Ubezpieczalni Społecznej, po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł Musiała w stanie groźnym do szpitala miejskiego w Radogoszczu.

Winni krwawych rozrachunków karcianych pociągnięci zostali do odpowiedzialności.

* * *

Wczoraj, o godzinie 11 rano, w mieszkaniu rodziców przy ulicy Drewnowskiej 46 usiłowała pozbawić się życia przez wypicie większej dozy kwasu solnego 15-letnia Stanisława Danielewicz. Lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego przewiózł młodocianą desperatkę do szpitala w Radogoszczu.

Przyczyny rozpaczliwego kroku młodej dziewczyny narazie nie ustalono.

* * *

W zakładach przemysłowych Widzewskiej Manufaktury tryby maszyny zmiażdżyły lewą dłoń Reginie Urbanowicz, robotnicy, zamieszkałej przy ul. Zarzewskiej 25. Ofierze wypadku udzielił pomocy lekarz Ubezpieczalni Społecznej.

* * *

Na Bałuckim Rynku został napadnięty i pobity przez nieznanych sprawców 44-letni Gersz Szaster, szewc, zamieszkały przy ulicy Franciszkańskiej 58. Szasterowi, który odniósł okaleczenia głowy, udzielił pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

AUTOMAT ośmiostrzałowy
światowej sławy fabryki „Mubis", strzelający do celu metalowemi kulkami lub śrutem do ptactwa. Magazyn szufladkowy na 8 kul przesuwa automatycznie nabój przy każdym wystrzale. Ostatni wyraz techniki współczesnej! Dzięki masywnej i precyzyjnej konstrukcji automat nigdy się nie zacina, nie psuje i jest niezawodny w użyciu. Wykonanie luksusowe. Waga 330 gr.; długość 110 mm; szerokość 73 mm. Nośność około 100 kroków. Zapewnia całkowite bezpieczeństwo w domu i w podróży. Nadaje się do obrony mieszkań, letnisk, dla pp. inkasentów, automobilistów i t.p. Cena z elegan. futerałem skórz. tylko zł. 19.75. Setka kul kal. 6 mm. zł. 3.65. Wysyłamy bez zezwolenia za pobr. poczt. Adres dla listów: Jen. Przedst.
„PERFECTWATCH" Warszawa 1.
Pl. Napoleona skr. 453-E.

NAJELEGAŃTSZE suknie ślubne i balowe w nowootworzonej wypożyczalni Józefowiczowej. Brzezińska 11, front, I piętro.

SZKOŁA TAŃCÓW Henrykowskiego Gdańska 9, tel. 166-93 wyucza między innemi najnowszy taniec Kariokę. Dla urzędników i młodzieży szkolnej opłata zniżona.

MASZYNY do szycia kupuje-odsprzedaje, reperuje zwykłe przerabiam na gabinetowe, wykonanie szybkie i solidne. St. Rędzia, Bałucki Rynek 9 tel. 113-99.

WRÓŻKA chiromantka przepowiada przeszłość, teraźniejszość i przyszłość. Otrzymasz-najlepsze rady we wszelkich zawikłanych sprawach życiowych. Piotrkowska 163. m.. 2.

„HERBATKA TOWARZYSKA" U HANDLOWCÓW

Wydział Życia Towarzyskiego Zw. Handlowców Polskich urządza w niedzielę 4 listopada rb. o godz. 17-ej w lokalu Związku herbatkę towarzyską dla członków i wprowadzonych gości.

Wstęp dla panów zł. 2,— dla pań zł. 1— wraz z konsumcją.

Zapisy przyjmuje kancelarja Związku ul Piotrkowska 108, tel. 106-85 do piątku dn. 2 listopada rb. w godz. 7-9 wiecz.

Miły nastrój jaki cechuje imprezy tego — Wydziału zawsze życzliwie traktowane przez PP. Członków pozwala przypuszczać, że i — niedzielna herbatka cieszyć się będzie dużą frekwencją.

Preferansistom i pokerzystom zarezerwowano specjalne pokoje, tańczącym sympatyczną muzykę.

Przeniesienie ekspozytur Starostwa Grodzkiego.

Starostwo Grodzkie Łódzkie komunikuje, że z dniem 1 listopada rb. Ekspozytury I i II, mieszczące się przy ul. Moniuszki Nr. 8, załatwiające sprawy broni, kart łowieckich poświadczeń obywatelstwa oraz zaświadczeń niekaralności, — o stanie materjalnym i tp. zostały przeniesione na ul. Kilińskiego 152

—:O:—

Na JESIEŃ POLECA
Konfekcję
Swetry
Galanterję
Pończochy
Pledy
Kołdry
Pantofle
Boty
Futra
Wełny
Jedwabie
Firanki
Krawat
Bielizna dziecinna
i t. d.
OKAZJA! 10.000 beretów i 10.000 szali.
Najtańsze źródło zakupów
DOM TOWAROWY
WHOLE-WORTH
Łódź, Piotrkowska 98.

KARIOKĘ ORYGINALNIE TAŃCZYĆ oraz wszelkich nowoczesnych tańców wyucza JEDYNIE SZKOŁA TAŃCÓW
Kazanowski i Rubinsztajn
Wólczańska 35, tel. 241 45

Szczęśliwe oblicze Australji.

NIEZALEŻNOŚĆ PŁCI SŁABEJ.

EMANCYPANTKI NAJMŁODSZEGO KONTYNENTU.

Melbourne w październiku.

Melbourne, miasto nawskroś nowoczesne, które w tych dniach z takim entuzjazmem witało lotników brytyjskich Charles'a Scotta i Campbella Blacka zwycięzców zawodów lotniczych Anglja — Australja, w roku bieżącym obchodzi stulecie swego istnienia. Fakt ten jednocześnie z pomyślnym wynikiem wyścigów powietrznych, w jakie zamieniły się zawody lotnicze, zwraca uwagę całego świata na Australję.

Australja jest krajem młodym, co do swej kultury, która datuje się dopiero sprzed stu laty, ale dlatego właśnie jest wspaniałym terenem doświadczenia dla rasy kobiet silnych i samodzielnych, jakiemi są Australki.

Było dla nas przyjemnością poznać kobiety Australji, ładne, ślicznie zbudowane i pełne wdzięku. Zawdzięczają doskonałość swej linji i świetnemu wychowaniu fizycznemu, które rozpoczyna się już w szkole, a ciągnie się przez całe życie, dzięki wspaniałemu klimatowi kraju, gdzie słońce świeci przez dziewięć miesięcy w roku.

Kobiety Australji nie mają w sobie nic z rozleniwienia, właściwego rasom kolonjalnym w ciepłym klimacie. Aby przekonać się o tem, dość jest spojrzeć na kobiety tutejsze, gdy w kapeluszu, zawadjacko nasuniętym na czoło, siedzą przy kierownicy auta, lub wyprostowane, jak posągi, mierzą się z falami błękitnego Pacyfiku. Hołdują również z zamiłowaniem sportowi strzeleckiemu i yachtowemu.

Nie należy wnioskować z powyższego, że Australki wyłącznie zajmują się sportem Wypełniają swoje obowiązki życiowe z tą samą energją, z jaką radują się życiem, a ponadto okazują wiele zmysłu praktycznego.

Korzystając z zupełnego równouprawnienia, kobiety Australji nawet po ślubie zarządzają osobistym swoim majątkiem, mają swoje kluby, odczyty i własnych przyjaciół oraz niezależne od woli męża koło towarzyskie.

Jak w Anglji i Ameryce, kobiety tutejsze umiały zapewnić sobie jaknajwiększą swobodę, i wszystkie stanowiska stoją dla nich otworem.

Na wszechnicach pełno jest studentek — przyszłych lekarzy, architektów prawników, dentystów, nawet... weterynarzy. W murach uniwersyteckich mało jest flirtów. Zaledwie kilka „szkiców" na przyszłe małżeństwa.

Kobiety na stanowiskach naczelnych lekarzy nie są rzadkością w szpitalach i klinikach.

Również i w parlamencie pomiędzy poważnymi mężczyznami widzieliśmy kilka posłanek, tak zwanych tutaj „lady members".

Trudno przewidzieć, czy obecny kryzys ekonomiczny nie zniszczy zdobyczy tej wspaniałej emancypacji kobiecej. Na suwają się tego obawy. Zaczyna zaznaczać się znamienna różnica pomiędzy zarobkami mężczyzn i kobiet, zaś konserwatywne rządy kraju rozpoczęły usuwanie kobiet zamężnych ze stanowisk nauczycielek i profesorów. Bezrobocie pogłębi jeszcze doniosłość nowych przepisów, bowiem w Australji także, jak gdzieindziej, samodzielność kobiet budzi wiele zawiści.

Świeżo odbył się w Sydney odczyt „O feminizacji literatury". Tytuł ten wskazuje dobitnie rolę górującą, jaką element kobiecy odgrywa w literaturze Australji. Istotnie kobiety stanowią większość pisarzy, i kobieta również, p. Henry Hendel Richardson jest autorką arcydzieła literatury tutejszej, wspaniałej trylogji „Richard Mahony".

Musimy też wspomnieć o kobietach, mieszkających na wsi, na szerokich równinach,

gdzie króluje samotność.

Zasługują one na największe uznanie. Są to bądź żony urzędników kolejowych które na odległych, osamotnionych stacjach stwarzają miłe ognisko domowe mężom, zajętym ciężką pracą; bądź małżonki t. zw. tutaj „cockies" czyli drobnych farmerów, które imają się najcięższej i najbardziej przykrej pracy, ponieważ robotnicy są bardzo kosztowną pomocą. Wspomnijmy również o małżonce głównego dyrektora fabryki w Wyndham, odległym kącie na północo-zachodzie Australji, która przy temperaturze 40 st. C. nad brzegiem laguny, w której krążyły krokodyle, częstowała nas ciastem na jajach żółwia. Trudno wyliczyć wszystkie dzielne kobiety tego odległego kraju, do którego — jak przekonaliśmy się na podstawie ostatnie go wyczynu lotniczego Blacka i Scotta — dotrzeć obecnie można z Londynu w ciągu 52 godzin. Tyle jednak rzec możemy, że szczęśliwe oblicze Australji zależy od pracy i pomocy jej dzielnych kobiet.

— Orkan.

Sprawność czy zużycie prądu?

Kupujący żarówkę powinien być przedewszystkiem poinformowany o jej sprawności świetlnej. W przeciwnym razie nie ma możności sprawdzenia, czy żarówka jest istotnie ekonomiczna. Dotychczasowy sposób cechowania żarówek w watach wskazywał tylko zużycie prądu. Nowe żarówki TUNGSRAM D posiadają druciki świetlne podwójnie spiralizowane, wskutek czego sprawność świetlna tych żarówek oraz ich ekonomja poważnie wzrosła. Dla uwydatnienia tego żarówki TUNGSRAM D cechowane są podług ich sprawności świetlnej w dekalumenach.

ŻARÓWKI
TUNGSRAM D
Z DWUSKRĘTNYM DRUCIKIEM, CECHOWANE W DEKALUMENACH.

Piesek amerykańskiego powieściopisarza.

Niespodziewany wynik poszukiwań.

Pośród zwolenników kryminalnych powieści i zawikłanych detektywnych historyj wielką popularnością cieszy się amerykański pisarz Van - Dawn. Prócz zamiłowania do literatury, pisarz posiada

wielką słabość do psów.

Poprostu je uwielbia, będąc jednocześnie prezesem stowarzyszenia opieki nad zwierzętami. Najlepszym przyjacielem jego jest rasowy terjer szkocki. Piesek nawet jadał razem z gospodarzem, mając specjalne krzesełko w stołowym pokoju. Przed kilkoma dniami „Skotik" nie zjawił się wcale na śniadanie i mimo poszukiwań, nie udało się odnaleźć zaginionego pieska. Przed willą na ganku pisarz zauważył ślady stóp ludzkich — wyglądały na męskie. Sądząc, że pies został skradziony przez nieznanego mężczyznę, autor romansów kryminalnych postanowił za wszelką cenę odnaleźć swego ulubieńca. Przedewszystkiem, zmierzył wspomniane ślady, zdjął z nich gipsowe odciski i zaczął poszukiwać człowieka, który je pozostawił... lecz w tym czasie winowajca znalazł się w szopie stojącej w ogrodzie. Terjer przybiegł tu za szczurem i czołgając się pod deskami podłogi, nie mógł się stąd wydostać. A kiedy „amator detektyw" wraz z zaproszonymi znawcami baczniej przyjrzeli się odciskom śladów to okazało się, iż były to ślady samego pana domu.

J. K.

ZAZDROŚĆ 60-LETNIEGO KOCHANKA

CZTERY OFIARY EMIGRANTA.

Emigrant z Niemiec, Walter Raubruch, bardzo bogaty inżynier, przesiedliwszy się do Meksyku,

rozpoczął nowe życie.

Zaprzyjaźniwszy się z biedną, 18 letnią włościanką, zakochał się w niej, a chcąc ją mieć stale przy sobie, umieścił w swojej willi w okolicy miasta. Spoczątku, jak zwykle w takich wypadkach między 60 letnim mężczyzną a młodziutką wieśniaczką, panowała idealna zgoda Z czasem jednakże zbyt wielka różnica wieku między kochankami, jak również rozdźwięki intelektualne wywołały zrozumiałe skutki. Inżynier wpierw łudził się, przypuszczając, że Mary go kocha, lecz wkrótce zaobserwował zwianę w jej postępowaniu. Młoda dziewczyna uciekała wieczorami z domu, spotykając się z parobkami pobliskiej zagrody. Osamotnionego starca zaczęła męczyć zazdrość, która doprowadziła go

do rozpaczy.

Ostatnio, ukrywszy się wpobliżu miejsca schadzki swej małej przyjaciółki z młodym ogrodnikiem, inżynier zastrzelił dziewczynę i jej 20-letniego kochanka. Na tem się nie skończyło. Urażony w swej ostatniej miłości i ambicji Niemiec, opierając się na uzasadnionych przypuszczeniach że Mary miała jeszcze jednego przyjaciela, postanowił zgładzić ze świata i drugiego winowajcę. Podejrzewając okolicznego sąsiada, Raubruch, bezpośrednio po dwóch zabójstwach, przedostał się w nocy do jego mieszkania i, wystrzeliwszy z rewolweru, położył go trupem na miejscu

podczas snu.

Wreszcie zupełnie rozstrojony, powrócił do swego domu i wystrzałem w usta pozbawił się życia pozostawiwszy list, w którym tłumaczy swą zbrodnię.

J. K.

Zabawa w chowanego

zakończona śmiercią robotnika.

W fabryce „de la Vence" w Gurmencon wydarzył się tragiczny wypadek, nie przy pracy, lecz podczas zabawy. Kilku młodych robotników, korzystając z przerwy obiadowej, wpadło na pomysł

zabawiania się w chowanego.

20-letni Germain Paul, schował się tak dobrze, że go nie znaleziono. Tymczasem inni robotnicy musieli powrócić do pracy dziwiąc się nieco nagłemu zniknięciu towarzysza. Podczas pracy zauważyli coś nienormalnego w funkcjonowaniu prądu elektrycznego. Udano się więc do kabiny, gdzie mieścił się transformator elektryczny, celem dokonania ewentualnej naprawy i tam — o zgrozo znaleziono spalone na węgiel przez prąd

zwłoki zaginionego robotnika.

Germain Paul, schował się bowiem do kabiny transformatora, gdzie przez nieostrożność dotknął się jakiegoś drutu i poniósł straszną śmierć.

Piotr Florjański

JEGO KRÓLEWSKA MOŚĆ PIENIĄDZ

31 POWIEŚĆ

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Bolek Urban student leśnictwa zaręczył się potajemnie z Zulą Izdorską, córką zubożałej hrabiny, która nie straciła jednak swej dumy rodowej. Zawiadomiła matkę o swoich zaręczynach. Matka była przerażona. Widząc jednak upór córki i dowiedziawszy się, że Urban ma jeszcze dwa lata studjów przed sobą pozornie ustąpiła. Udała się do swej znajomej Karwiczowej o pomoc. Ta wystrała się dla Zuli o posadę sekretarki u bogatej bankierowej londyńskiej p. Wilmate, Polki z pochodzenia.

Piękna Zula została wprowadzona w towarzystwo i wywarła duże wrażenie na sir Thomasie, przyjacielu bankiera.

Udawał, że jest mu obojętną, ale zawsze starał się z nią spotykać.

Zula pisała pod dyktando bankierowej, która bawiła się w literatkę, powieść. Potrzebna jej była książka Rabindranath Tagore

* * *

— To może pojechać i przywieźć?

— Nie, jest łatwiejszy sposób. Wiem napewno, iż ten zbiór poematów znajduje się w Kingsdalu i mam klucze od szaf bibljotecznych. Sir Thomas pozwolił mi posługiwać się jego książkami. Może będziesz łaskawa pojechać do Kingsdale a ja zatelefonuję do kamerdynera, aby cię wpuścił do bibljoteki. Katalog leży na stole, klucz ci dam.

— Pojadę zaraz.

— Józef przewiezie cię na drugą stronę jeziora motorówką.

Zula pobiegła w stronę przystani. W drodze spotkała Mikey, Filipa i Jima.

— Gdzie tak lecisz? — spytali chłopcy.

— Jadę zaraz do Kingsdalu motorówką.

— Zabierz nas! Zabierz nas! — prosili.

— Ależ najchętniej, będzie mi weselej.

Mikey dała się łatwo uprosić. Gdy nadszedł Józef, chłopak ogrodowy, wszyscy wsiedli do łodzi i odbili od brzegu.

— Pozostanę z dziećmi w parku, a pani przy sposobności mogłaby zwiedzić zamek. Grim kamerdyner pokaże go pani od góry do dołu. To stary sługa lorda Aberdona. Sir Thomas odziedziczył go w spadku wraz z zamkiem. Grim jest tak dumnym z tej wielkopańskiej siedziby jakgdyby sam był właścicielem.

Wrodzona ciekawość Zuli przemogła nawet awersję, którą czuła do wszystkiego co tyczyło się sir Thomasa. Cieszyła się, że ujrzy zbliska „zaklete zamczysko jak nazwała Kingsdale.

Józef wprawną ręką kierował motorówką zabawiając chłopców rozmową.

— Biedna lądy Betty, jak ona kochała swoją rezydencję. Nazywaliśmy ją „The lady of the lake". Widywaliśmy ją codziennie jeżdżąc po jeziorze, nieraz nawet w nocy. Nie znosiła Londynu i towarzyskiego życia, czuła się dobrze tylko na wsi — opowiadała Mikey.

— To dziwne sądziłam, że była bardzo światową damą — odparła Zula.

— Trudno ją sobie wyobrazić, gdy się jej nie znało. Była uosobieniem oryginalności i wdzięku. Nic dziwię się, że sir Thomas pozostaje wiernym jej pamięci. Nikt nie potrafi mu zastąpić lady Betty. Tymczasem chłopcy zdążyli już pokłucić się na temat ilości ryb złowionych wczoraj przez dziadka. Filip poparł swe argumenty szturchańcem. Jim wybuchł głośnym płaczem, Mikey przerwała rozmowę, aby ich pogodzić, co udało jej się dopiero gdy łódź przybiła do brzegu.

Park ciągnął się do samej przystani, Mikey wskazała Zuli wąską ścieżynę ocienioną łukiem zwartej grabiny.

— To najkrótsza droga do zamku, ale trochę męcząca bo stroma. Może pani woli iść aleją okrężną? Ja zostanę z chłopcami nad jeziorem, proszę nie spieszyć się i zwiedzić zamek.

Zula skinąwszy głową swym towarzyszom poczęła wspinać się w górę. Wkrótce pot zrosił jej czoło bo chociaż żaden promyk słońca nie przebijał zielonego sklepienia, upał dawał się bardzo we znaki. Wypoczywała kilka razy, zanim znalazła się u kresu wędrówki. Dotarła do olbrzymiego wyżwirowanego dziedzińca, w głębi którego wznosił się imponujący gmach „Zaklęte zamczysko" zdawało się drzemać w słońcu. Nic nie mąciło spokoju, nie przerywało ciszy. Pustka panowała dokoła. Jedynie ptaki szybowały nad basztami i wieżycami. Zulę ogarnęło tak dziwne uczucie, jakby w istocie znalazła się wpobliżu jakiegoś zaklętego zamczyska i przeżywała jakąś niezwykła przygodę z bajki. Gdyby w tej chwili ujrzała przed sobą jakiegoś rycerza w zbroi, lub uśpioną królewnę nie zdziwiłaby się wcale. Wydało się jej, że wkroczyła w jakiś urojony świat, daleki od rzeczywistości.

Gdy weszła pod kamienną arkadę tarasu, podwoje zamku otworzyły się, a w nich stanęła postać nie przypominająca wcale średniowiecznego rycerza. Był to poprostu kamerdyner Grim.

— Pani Wilmate telefonowała mi o przybyciu pani — rzekł wprowadzając ją do wielkiego sklepionego hallu, gdzie panował rozkoszny chłód.

Grube ściany chroniły go przed upałem, a marmurowa posadzka chłodziła rozgrzane stopy.

— Proszę mnie zaprowadzić do bibljoteki, przyjechałam po książkę, która się tam znajduje.

Grim otworzył drzwi, wiodące do dalszych apartamentów. Przechodząc przez cały szereg salonów przepełnionych dziełami sztuki, Zula rozglądała się dokoła z ciekawością. Chociaż zamek był pusty, świeże kwiaty zdobiły każdą komnatę.

— Czy spodziewacie się przyjazdu pana? — spytała z niepokojem.

— Pan najczęściej przyjeżdża niespodziewanie — brzmiała odpowiedź.

— W takim razie czemu są wszędzie kwiaty?

— Zamek jest zawsze tak samo utrzymany bez względu na obecność pana. Taka była wola nieboszczyka lorda Aberdona. Za jego życia kwiaty stały na tych samych miejscach, nic się nie zmieniło.

Poważna twarz kamerdynera nie ożywiała się wcale gdy rozmawiał. Cała jego postać była tak sztywna, że czyniła wrażenie automatu poruszonego zapomocą sprężyny. Celem jego życia było spełnić wolę swego dawnego pana. Stał na straży zamku, jak żołnierz na posterunku i nie zapominał nigdy o żadnym powierzonym obowiązku.

Musi to być wzorowy kamerdyner — myślała Zula patrząc na niego z szacunkiem.

Doszedłszy do bibljoteki Grim zwrócił się do Zuli.

— Katalogi leżą na stole. Czy woli pani szukać sama, czy też mogę jej służyć?

— Dziękuję, mam klucze, więc znajdę co mi trzeba, a potem zadzwonię.

Grim skłonił się i odszedł. Zula utonęła w głębokim fotelu, otworzyła katalog, lecz zamiast go przeglądać, zamyśliła się, jakby zapominając o celu wycieczki. Wzrokiem wodziła po świątyni książek. Tysiące tomów mieściło się na półkach w prześlicznie rzeźbionych szafach. Popiersia bogów literatury angielskiej Szekspira, lorda Byrona i innych zdobiły wnęki wgłębione w boazerji. Na kominku olbrzymi antyczny zegar tykał monotonnie. Troje parapetowych drzwi w alkadach, otwarte na roścież odsłaniały rozległy widok na jezioro i jego wybrzeża. Chwile mijały jakby zaczarowane w tym uroczym zakątku przesiąkniętym duchem skupienia. Myśli snuły się swobodnie jak obłoki nad lazurowem jeziorem. Nic ich nie krępowało, sprzyjał im pogodny i błogi spokój.

Nagle Zula przypomniała sobie gdzie jest i odkneła się przerażona.

— Co ja tu robię w siedzibie znienawidzonego człowieka? Czem się rozkoszuję, zachwycam? Mam spełnić rozkaz, znaleźć książkę i uciekać.

Zaczęła przeglądać katalog. Bez trudu znalazła numer książki i sięgnęła po klucze. Usłyszała zbliżające się kroki, lecz nie zwróciła na to uwagi. Drzwi otworzyły się, a w nich ukazała się postać Thomasa. Zula spojrzała na niego błędnym wzrokiem, jakby ujrzała ujrzała upiora. W pierwszej chwili wydało się jej, że ulega halucynacji, lecz sir Thomas zbliżył się do niej z uśmiechem.

d. c. n.

WCIĄGU 15 MINUT

SÓL DO NÓG JANA UZDRAWIA

Najbardziej dokuczliwem schorzeniem jest dolegliwość nóg. W okresie dni ciepłych naskórek nogi jest mniej odporny i przy niezastosowaniu właściwego środka, następują różne komplikacje, które zazwyczaj wywołują poważne choroby nóg. Odciski, odparzenia, obrzęki, stwardnienia skóry, pocenie — po zastosowaniu Soli do Nóg Jana, całkowicie znikają. O skutecznem działaniu kąpieli nóg w Soli Jana świadczy wymownie list, który poniżej drukujemy:

Sokołów

Szanowny Panie!
Donoszę uprzejmie, iż Pański preparat podziałał wyśmienicie. Po pierwszem użyciu Soli Jana, nagniotki prawie całkowicie zniknęły.
Łącząc wyrazy szczerej podzięki i kreślę się z poważaniem
W. Szarkowski

Takich podziękowań otrzymujemy tysiące. 15 minutowa kąpiel w Soli do nóg Jana, dzięki zawartości soli leczniczych, usuwa wszelkie dolegliwości nóg i zapobiega tworzeniu się nowych chorób. Sól Jana daje nogom świeże siły, po każdem, nawet największem przemęczeniu.

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Delegat Ministerstwa W. R. i O. P, major Śledziński oraz delegaci Konserwatorjum w osobach profesorów Drzewieckiego, Turczyńskiego i Wielhorskiego z rektorem Eugenjuszem Morawskim na czele wręczyli Józefowi Hofmanowi dyplom honorowego profesora warszawskiego Konserwatorjum muzycznego.

* * *

Straż pożarna wyjeżdżała we wrześniu do pożarów ogółem 35 razy, z czego największa liczba, albowiem 15 wyjazdów, dotyczyła gaszenia pożarów w mieszkaniach i w piwnicach. Fałszywych alarmów odnotowano 6. Przyczynami pożarów były najczęściej wadliwe konstrukcje przewodów kominowych, często nieostrożność, natomiast ani jednego wypadku nie zanotowano z rozmyślnego podpalenia.

* * *

Towarzystwo Ogrodów Jordanowskich obchodziło wielką uroczystość. Oto na wybrzeżu Kościuszkowskiem otworzyło czwarty w Warszawie Ogródek Jordanowski dla dzieci Powiśla. Z okazji tej uroczystości odbyła się w niedzielę w nowym ogródku zabawa dla dzieci, na której działały takie atrakcje, jak jazda na osiołkach, loterja fantowa itp.

* * *

Teatr Aktora wystąpił z premjerą komedji historycznej W. Sardou "Madame Sans Gene". W roli tytułowej — Mira Zimińska. Napoleona I gra Stefan Jaracz. Dalszą obsadę tworzą: Krol Benda, Juljusz Łuszczewski, Helena Larys-Pawińska i in.

* * *

Odbyło się posiedzenie lekarzy sanitarnych, na którem poza sprawami organizacyjnemi o charakterze wewnętrzym, omawiano sprawy, dotyczące szczepienia się i stanu chorób zakaźnych w Warszawie oraz sprawy handlu produktami spożywczemi, a zwłaszcza nabiałem. Stwierdzono w ostatnich czasach znaczne ograniczenie sprzedaży mleka na miarę i znaczny wzrost popytu na mleko butelkowane. Niektóre zakłady mleczarskie sprzedają obecnie około 30 proc. produkcji jako mleko butelkowane.

Czytelnikom „Echa" bezpłatnie.

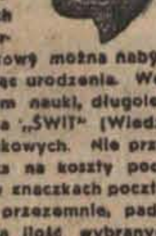

CZYTELNIKU! Pozwól mi bezpłatnie określić Twój charakter, zdolności, przeznaczenie i wyszczególnić najważniejsze fakty Twego życia. Określić kim jesteś, kim być możesz. Poradzić jak żyć i postępować, by zwycięsko przeciwstawić się losowi. A ponadto wybrać na zasadzie astrologji i obliczeń kabalistycznych szczęśliwy numer Twego losu Loterji Państwowej i wskazać gdzie takowy można nabyć. Napisz imię, nazwisko, rok i miesiąc urodzenia. Weź pod uwagę, że jestem człowiekiem nauki, długoletnim redaktorem poczytnego pisma „ŚWIT" (Wiedza tajemna), autorem wielu prac naukowych. Nie przyjmuj żadnego wynagrodzenia, lecz na koszty pocztowe i kancelaryjne załącz 1 zł. w znaczkach pocztowych. Na los Nr. 122627 wybrany przezemnie, padła wygrana 150.000 zł. Na niewielką ilość wybranych przezemnie numerów padło mnóstwo wygranych. W braku miejsca podaje tylko niektóre: Antoni Szwej, Ząbkowice, gm. Wójków Kościelne 10.000 zł., Eugenja Łusznicka, Bank Rzemieślniczy, Włocławek. 5.000 zł., Szabała Józef, Limanowa, urzędnik rafinerji 10.000 zł., Frychel, Katowice, Brunów Wodospady 5. 5.000 zł., Kslużycówna Helena, p-ta Hołubicze 5.000 zł., Marjan Łomnicki, Podhajce 5.000 zł., Przyjęcia osobiste cały dzień. Warszawa Redakcja „Świt", Żórawia 47, Psychografolog Szyller Szkolnik. Ogłoszenie załączyć.

Krateczki.

ŚPIEW NA ULICY.

Uparty Jasio.

Ludzie dobrzy, o czułych miękkich sercach, mają różnego rodzaju zmartwienia. Mam przyjaciela, który dwa lata chodził bez posady, wreszcie zdołano go wkręcić do jakiegoś urzędu. Chłopak szalał z radości, gadał głupstwa, poszedł do kasy chorych, opowiadał dowcipy, kupił sobie za pięć złotych ładny ołówek, słowem był nieprzytomny.

Zaraz pierwszego dnia chłopaczek ciągle jeszcze podniecony i radośnie nastrojony zameldował się u swego szefa, przyczem w czasie rozmowy bawił się swym nowym, za piątaka nabytych ołówkiem.

— Ładny ołóweczek — zuważył łaskawie szef.

— Tak bardzo ładny. Ale może pan szef byłby łaskaw —to ja bardzo chętnie z największą przyjemnością... byłoby mi niezmiernie miło, gdyby pan szef zechciał go przyjąć... jako.. jako.. no.. pamiątkę..

— Ale, skądże — certował się szef — to przecież dość drogi ołówek?.. Ze trzy złote napewno kosztuje?

— Ale pan szef ma oko! Równe trzy złote. Ale panie szefie, niechże się pan szef tym nie przejmuje, gdyż ja mam znajomego, który je sprowadza hurtowo i sprzedał mi go tylko za złoty groszy 50.

— Hm.. no w takim razie... bardzo panu dziękuję.

Mój przyjaciel był uradowany. Pracował chętnie, wesoło, a po dwóch dniach szef wzywa go do gabinetu.

— Wie pan ten ołówek szalenie się podobał wszystkim moim znajomym i kolegom.

Gdyby pan mógł dostarczyć ze trzy tuziny po tej samej cenie złoty groszy 50, byłbym panu wdzięczny....

— Ależ... tego... naturalnie chętnie.

I biedak zapożyczył się na wysoki procent, aby kupić trzy tuziny „okazyjnych" ołówków.

Zawsze twierdziłem że miękkie serce do niczego nie doprowadzi. Znałem taką jedną miłą panienkę, która miała szalenie dobre serce i żadnemu mężczyźnie nie potrafiła odmówić, a dzisiaj żaden z nich nie chce płacić alimentów na dziecko. Znałem znowu inną, która miała serce takie czułe, że spotkała na ulicy głodnego żebraka, to już tego dnia na znak protestu, przeciwko brakowi sprawiedliwości na świecie nie jadła ani kawałka chleba, tylko same ciastka. Znałem mężczyznę, który nie chcąc aby jego żona marnowała sobie życie z takim złym mężem, jakim on był otruł swoją żonę.

NA WESOŁO.

Dobre, czułe kochające serce posiada również Jan Benker z ulicy Narutowicza. Jest to chłopię niezwykle miłe, któremu serce się kraje, gdy widzi smutną kobietę. Taką już ma manję, że nie może patrzeć na kobietę, która nie uśmiecha się.

Owego dnia, a raczej owego wieczoru Jasio troszkę się zalał. Można powiedzieć nawet, że mocno się zalał. Wracał swoją ulicą Narutowicza do domu i patrzał. Patrzał, czy nie zobaczy gdzieś smutnej kobiety, któraby potrzebowała nieco radości życia. Zobaczył. Szła szybkim krokiem, twarz miała smutną, nie patrzyła ani na Jasia ani na nikogo. Jasio zbliżył się i zaczął smutnej kobiecie śpiewać. Śpiewał tanga i foxtrotty, śpiewał najnowsze szlagiery, a smutna kobieta nic. Jak kamień była zimna, i jak urząd skarbowy poważna. Wreszcie Jasio widząc, że normalny repertuar nie działa, zaczął śpiewać piosneczki frywolne, w nadziei, że ich treść rozweseli panienkę. Tymczasem panienka zamiast się roześmiać, zezłościła się i poprosiła posterunkowego, aby ukrócił występy Jasieńka. Tak się też stało.

Dobre serce Jasia kosztuje go 50 złotych grzywny z zamianą na 10 dni aresztu.

Jerzy Krzecki.

ASTMY ZASTARZAŁE, ROZNE KASZLE, przywilejne choRób płucnych są uleczalne powidłami ziołowemi od 1902 roku. 4.000 listów pochwalnych jest do przejrzenia na miejscu, opis leczenia na żądanie bezpłatny. S. SLIWANSKI, Łódź, Brzezińska nr. 33.

OSZUST W ROLI INSPEKTORA SZKOLNEGO

postrachem naiwnych wieśniaków.

Z Wilna donoszą:

Ostatnio w województwie nowogródzkiem w powiatach nowogródzkim i nieświeskim grasują opryszki, którzy oszukują wieśniaków przy pomocy sposobu, który zdobył wśród ludności nazwę „na kopertę".

Trick oszustów polega na tem, że obserwują na targach przyjeżdżających wieśniaków, wyczekują chwili, kiedy ci swój towar spieniężą i wtedy zwracają się do nich z propozycją doręczenia listu pieniężnego w swojej wsi. Za doręczenie proponują dość wysokie wynagrodzenie. Nikt, rozumie się nie wyrzeka łatwego zarobku i wpada w sieci.

List taki ma otrzymać gospodarz od inspektora szkolnego, który przypadkowo bawi obok targowiska" i wręczyć kierownikowi szkoły w miejscowości skąd przybył. Pomysł jest obliczony na psychikę wieśniaka i dlatego oszust proponujący doręczenie listu uprzedzał, że go odprowadzi gospodarza do pana inspektora, który jest „grubą rybą" należy przed jego obliczem „zdjąć czapkę i pocałował go w rękę".

Oszust grający rolę inspektora robi solidną minę, jeszcze raz zapytuje okazyjnego posłańca czy zechce doręczyć list kierownikowi szkoły powszechnej za większem wynagrodzeniem i otrzymawszy zgodę gospodarza w jego obecności wkłada do koperty większą sumę pieniędzy, poczem zaklejona koperta przechodzi do rąk „posłańca". Oszust zręcznie manipuluje wten sposób że koperta z pieniędzmi pozostaje u niego, zaś doręcza kopertę w której zamiast pieniędzy okazują się stare gazety.

Oszust który sprowadza „klienta" w tym momencie przypomina że ma jeszcze, coś do załatwienia i znika. Pan inspektor przypomina wówczas, że należałoby przesłać więcej pieniędzy, a że ma same dolary, pójdzie więc je zmienić. Gospodarz mu towarzyszy. W pewnem „miejscu każe „posłańcowi" poczekać na siebie, a żeby mieć gwarancję, że ten nie ucieknie, żąda kaucji. Gospodarz przypuszczając że w kopercie jest ta suma pieniędzy, która w jego obecności została włożona, oddaje swoje pieniądze otrzymane na targu jako zastaw. Rozumie się, „inspektor" długo każe czekać na siebie.

Jak się okazuje, trick ten zapożyczony został od oszystów praktykujących w Poznańskiem.

Według informacyj, rysopisy obydwu oszustów przedstawiają się następująco: Oboje są w wieku około lat 40.

Jeden z nich wysoki, tęgi, twarz okrągła, w okularach, czarne palto i popielaty kapelusz, drugi średniego wzrostu, krępy w miękkiej czapce i czarnej sukiennej marynarce.

ZEGARKI • PIERŚCIONKI • BEZPŁATNIE
Srebra—Platery i wszelkie wyroby jubilerskie wysyła bogato ilustrow. cenniki, poleca najtaniej EMIL GOLDWASSER, Kraków, GRODZKA 25,4

RADJO-KĄCIK.

NIEDZIELA, dnia 28 października.
RASZYN.

9.00 Sygnał czasu i pieśń poranna
9.05, 9.23, 9.40 Muzyka z płyt
9.07 Gimnastyka
9.30 Dziennik poranny
9.50 Chwilka pań domu
9.55 Zapowiedź programu
10.10 Odczyt misyjny
10.25 Muzyka popularna z płyt
10.30 Nabożeństwo z kościoła św. Krzyża w Warszawie
11.40 Muzyka religijna
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 Wiadomości rolniczo-meteorologiczne
12.05 Przegląd teatralny
12.15 Poranek muzyczny z konserwatorjum warszawskiego w wykonaniu orkiestry filharmonicznej pod dyr. B. Wolfstala oraz M. Święcicka (fortepian)
13.00 Odczyt z Poznania
13.15 D. c. poranku z konserwatorjum
14.00 „O nauce języków obcych" — pogadanka prof. dra W. Doroszewskiego
14.10 Muzyka lekka w wykonaniu orkiestry Will'a (płyty)
15.00 „O praktycznem wykorzystaniu rozporządzeń oddłużeniowych przez rolnictwo" — wygł. p. St. Sadkowski
15.15 Koncert chóru męskiego „Baildon" — transmisja z Katowic
15.25 Przegląd rynków produktów rolnych, wygł. p. St. Prus-Wisniewski
15.35 D. c. koncertu z Katowic
15.45 „Kobieta wiejska w rodzinie i społeczeństwie" — wygł. p. Ada Ciemniewska (pogadanka dla gospodyń wiejskich)
16.00 „Taniec księżniczki" — fagment z „Popiołów" St. Żeromskiego
16.20 Recital śpiewaczy S. Benoni (bas)
16.45 Pogadanka dla dzieci starszych (ze Lwowa)
17.00—17.50 „Zaproszenie do tańca" (ze Lwowa)
17.50 „O książce Maurycego Paleologue'a — o przełomie w polityce światowej w 1904—1906"— wygł. p. J. Kuczawa
18.00 „Teatr Wyobraźni" (z Wilna)
18.45 (Życie młodzieży): „Promieniści" — wygł. prof. H. Mościcki
19.00 Koncert utworów J. Straussa w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. M. Mierzejewskiego
19.45 Program na dzień następny
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 Koncert popularny w wykonaniu orkiestry symfonicznej P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego oraz A. Katz (wiolonczela transmisja z Wilna)
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Jak pracujemy w Polsce?
21.00 Na wesołej lwowskiej fali
21.45 Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni P. R.
22.00 Skrzynka pocztowa techniczna — omówi red. W. Frenkiel
22.15 Koncert reklamowy
22.30 Muzyka taneczna z płyt
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05—23.30 D. c. muzyki tanecznej
ŁÓDŹ jak Raszyn z wyjątkiem:
15.00 Płyty
15.25 Płyty
15.45 Odczyt spółdzielczy p. t. „Polityka cen i znaczenie kapitałów społecznych w spółdzielniach" — wygł. prezes Rady Nadzorczej Pow. Spółdz. Spoż. p. A. Durko

PONIEDZIAŁEK, dnia 29 października.
RASZYN.

6.45 Pieśń poranna
6.50, 7.08, 7.25 Muzyka z płyt
6.52 Gimnastyka
7.15 Dziennik poranny
7.35 Chwilka pań domu
7.40 Zapowiedź programu
7.50 Koncert reklamowy
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 Wiadomości meteorologiczne
12.05 Przegląd prasy polskiej
12.10 Muzyka lekka w wykonaniu zespołu F. Melodysty
13.00 Dziennik południowy
13.05 Fr. Schubert: Symfonja H-moll (niedokończona) pod dyr. Fr. Schalka — płyty
15.30 Wiadomości o eksporcie polskim
15.35 Przegląd giełdowy
15.45 Audycja wokalno - muz. ze Lwowa
16.30 Wiązanki jazzowe w wykonaniu Billi Mayerla (płyty)
16.45 Lekcja języka niemieckiego ze Lwowa
17.00 Koncert kameralny z Krakowa
17.25 Skrzynka pocztowa — omówi dr M. Stępowski
17.35 Pieśni w wykonaniu K. Rzewuskiej
17.50 „Świat barw" — wygł dr. J. Baumgarten
18.00 Skrzynka pocztowa rolnicza — omówi inż. W. Tarkowski
18.10 Życie kulturalne i artystyczne stolicy
18.15 Koncert z Katowic
18.45 Audycja dla dzieci (z Wilna)
19.00 Drobne utwory skrzypcowe w wykonaniu Fritza Kreislera (płyty)
19.25 Chwilka lotnicza
19.30 „Wśród Polaków na Sachalinie" — wygł. p. A. Janta - Połczyński
19.45 Program na dzień następny
19.50 Wiadomości sportowe
20.00 Muzyka lekka w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. Stan. Nawrota
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Jak pracujemy w Polsce?
21.00 Koncert w wykonaniu orkiestry symfonicznej P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego z udziałem J. Familier - Hepnerowej (fortepian)
21.45 Odczyt z cyklu „Współczesne zadania kulturalne": „Zwycięstwo idei wychowania" — wygł. dr B. Suchodolski
22.00 Koncert reklamowy
22.15 Muzyka taneczna z restauracji „Gastronomja"
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05—23.30 D. c. muzyki tanecznej.
ŁÓDŹ, jak Raszyn z wyjątkiem:
17.25 Płyty
18.00 Płyty
18.10 Repertuar teatrów
19.25 Chwilka społeczna
19.56 Wiadomości sportowe lokalne.

Przy zatruciu, wywołanem zepsutemi potrawami, jak również alkoholem, zastosowanie naturalnej wody „Franciszka - Józefa" jest środkiem pomocniczym. Pytajcie się lek.

Mydło Bebe Szofmana dla dzieci - niezastąpione

Ucieczka szczurów z płonącego młyna

Po drodze pogryzły parobka.

WILNO, 28,10 Niezwykłe widowisko miało miejsce niedaleko wsi Zadoroże gm. derewnickiej podczas pożaru młyna należącego do Stanisława Michniewicza i Kazimierza Krawczyka. Mianowicie w czasie pożaru wybiegły z młyna w ogromnej ilości szczury, które popędziły naoślep na pola i do budynków gospodarczych i mieszkalnych wsi Zadoroże. W jednej z szop, znajdującej się koło młyna, szczury opadły parobka niejakiego Gusiewa, przyczem pogryzły mu ręce.

Mieszkańcy wsi w obawie szkód, jakie mogą poczynić szkodniki, wypowiedzieli im zaciętą walkę.

CHORE PŁUCA
osłabiają organizm
co powoduje zmniejszenie odporności ustroju
Zioła magistra Wolskiego przeciw cierpieniom płucnym „Pulmosa" zawierające rzadką roślinę chińską Schin - Schen, stosowane przy cierpieniach płucnych, kaszlu, zaflegmieniu i duszności dają należyte wyniki.
Z oła ze znak ochr. „PULMOSA" do nabycia w aptekach i drogerjach (składach aptecznych).
Wytwórnia Magister E. Wolski, Warszawa, Złota 14, m. 1.

17-letnia morderczyni starca

skazana na rok więzienia.

Z Gdyni donoszą:

W sądzie okręgowym w Gdyni odbyła się rozprawa karna przeciwko 17-letniej Gertrudzie Mazur zam. w Ciechocinie, oskarżonej o to, że uderzyła 79-letniego Augustyna Holkę, również zamieszkałego w Ciechocinie, kamieniem w głowę tak niebezpieczne, że nastąpiło pęknięcie czaszki na skutek czego Holka zmarł. Sąd po przeprowadzeniu rozprawy skazał młodociianą zabójczynię na rok więzienia, zawieszając jej wykonanie kary na przeciąg 3 lat.

RESTAURACJA „OAZA"
ZGIERZ, 1 Maja 16 (Nowe Miasto)
Kuchnia domowa.
Codziennie świeże ryby.
Gabinety.
Otwarta do godz. 2-ej w nocy.
Telefon Nr. 123.

Czy jesteś członkiem L.O.P.P.?

SPORT.

Nazwy klubów nie mogą przypominać nazw firmowych.

Na posiedzeniu komisji wyłonionej przez zarząd PZPN. dla uzdrowienia piłkarstwa skrystalizowano w całości zasadnicze bolączki obecne sportu piłkarskiego i wysnięto szereg konkretnych wniosków, mających na celu

zaradzenie złemu.

Dla usunięcia zdeprawowanego elementu tak zawodniczego jak i kierowniczego w klubach i związkach okręgowych postanowiono wysunąć do statutu PZPN. wniosek o zaostrzenie rygorów w stosunku do zawieszonych zawodników, działaczy i sędziów piłkarskich.

Odnośnie sprawy braku systemu pracy wyszkoleniowej postanowiono zaproponować powołanie instytucji kierownika wyszkoleniowo-wychowawczego tak przy PZPN. jak i przy związkach okręgowych.

Nadto opracowano bardzo obszerny program stworzenia

licznych kursów instruktorskich

w okręgach pod kierunkiem trenerów okręgowych i specjalnie zaangażowanego trenera zagranicznego związkowego.

Odnośnie spraw młodzieży szkolnej w klubach komisja poszła po linji projektów przeprowadzenia selekcji klubów, do których młodzież szkolna mogłaby być dopuszczona i wybrania tylko tych klubów, które gwarantowałyby odpowiednią opiekę nad młodzieżą.

Postanowiono także wprowadzić jak najdalsze obostrzenia w stosunku do winnych wypadków i ekscesów na boiskach, domagać się nieprzedłużania t. zw. karencji dla graczy, jako pomysłu który

nie dał nic pożytecznego.

W sprawie klubów fabrycznych komisja zaproponowała domagać się od tych klubów zmiany nazwy, aby nazwy klubów nie przypominały nazw firmowych.

Wreszcie odnośnie spraw sędziowskich komisja proponować będzie ograniczenia autonomji kolegjum sędziów przez stworzenie wydziału spraw sędziowskich przy PZPN-ie.

Wszystkie te wnioski rozpatrywane będą na najbliższem posiedzeniu zarządu PZPN. w przyszłym tygodniu.

—:o:—

Akademickie mistrzostwa świata

START JAPOŃCZYKÓW.

Najbliższe akademickie mistrzostwa świata odbędą się w Budapeszcie, a organizatorzy zpewnili sobie rekordowy udział zawodników z następujących państw:

Polska, Danja, Finlandja, Szwajcarja Belgja, Łotwa, Francja, Litwa, Bułgarja Rumunja, Estonja. Niemcy, USA. i Węgry.

Sensacją mistrzostw będzie start japońskich akademików, których organizatorzy spodziewają się ujrzeć w Budapeszcie.

SPIS POBOROWYCH ROCZNIKA 1914. KTO MA SIĘ STAWIĆ JUTRO?

Jutro (w poniedziałek) 29 b. m. winni się stawić w lokalu Wydziału Wojskowo - Policyjnego Zarządu m. Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 165 mężczyźni rocznika 1914 zamieszkali na terenie 4 Komisarjatu P. P., których nazwiska rozpoczynają się na litery D, P i R oraz zamieszkali na terenie 11 Komisarjatu P. P. na litery L, Ł, M, N i O.

Spis odbywa się od godz. 8 do 15 (w soboty od godz. 8 do 13.30).

„DZIECKO I MATKA".

Numer drugi październikowy tego dwutygodnika poświęconego zdrowiu i wychowaniu dziecka do lat siedmiu przynosi następujące materjały: Dziecko młodsze. " Zazdrość egoizm u dzieci. — Ituś, poprawiacz tektów. — Pierwszaczek. — Łóżeczka dziecinne. — Tuczenie dzieci. — Kąpiele lecznicze w domu.

Mody dziecięce oraz porady redakcji uzupełniają numer.

Z POLSKIEGO T-WA KRAJOZNAWCZEGO

Dnia 3.11, jako w pierwszą sobotę miesiąca, rozpoczyna się sezon zimowy odczytem członka Zarządu inż. A. Nalepińskiego o Krzemieńcu. W mieście tem, stanowiącem dzięki malowniczemu położeniu perłę Wołynia, przed 125 laty przyszedł na świat J. Słowacki. Odczyt będzie ilustrowany obrazami świetlnemi. Po odczycie — skromna herbatka towarzyska.

Wejście dla członków bezpłatne, dla wprowadzonych gości — 50 gr. Zbiórka o godz. 20-ej.

SKRZYNKA DO LISTÓW.

„Łódzki Bazar Jelit" męczy 50-ciu lokatorów.

Szanowny Panie Redaktorze!

Na ul. Radwańskiej Nr. 51 mieści się od 1 lipca r. b. „Łódzki Bazar Jelit", założony przez p. Warszawskiego. Jelita w stanie mokrym przywożone są z Rzeźni Miejskiej i czyszczone na miejscu w dzień i w nocy. Ze sklepu tego wydzielają się

niemożliwe zapachy

jak również i ze składu. My lokatorzy wspomnianego domu, wchodząc na klatkę schodową, zatykamy chusteczkami nosy, aby nie zemdleć. Komisarz X Kom. P. P. bardzo przychylnie odniósł się do skargi lokatorów i uznał naszą skargę za słuszną. Komisja sanitarna, która przybyła na miejsce, skasowała składy, znajdujące się w klatce schodowej. Lecz sam sklep, w którym czyszczone są flaki, przepełniony jest tym samym zapachem i to wszystko wychodzi na ulicę, a tem samem pod balkony i okna lokatorów, tak że niema mowy

o wietrzeniu mieszkań.

Komisja sanitarna nie jest w stanie usunąć sklepu, ponieważ właściciel posiada koncesję.

Drugi miesiąc upływa od złożenia podań do Komisji zdrowia publicznego przy Urzędzie Wojewódzkim i do Starostwa i, jak dotąd, bez rezultatu.

Uważamy, że sklep „Łódzki Bazar Jelit" winien się mieścić na terytorjum Rzeźni Miejskiej, lub też gdzieś poza miastem, a nie w domu, w którym mieszka zgórą pięćdziesięciu lokatorów, nie mówiąc już o domach sąsiednich. W swoim czasie skasowana była fabryka mydła przy zbiegu ulic Radwańskiej i Żeromskiego spowodu podobnych zapachów, a czyżby taki nieduży sklep trudno było usunąć.

Z poważaniem

Lokatorzy wspomnianego wyżej domu:
(Następują podpisy).

CYRK STANIEWSKICH DAJE DZIŚ DWA PRZEDSTAWIENIA.

Rekordowe powodzenie towarzyszy codziennie wspaniałemu programowi. By poinformować bliżej o kolosalnej frekwencji, jaką cieszy się reprezentacyjny nasz cyrk krajowy, wystarczy wspomnieć, że do dnia dzisiejszego zgórą 120 000 zwolenników cyrku było świadkiem niecodziennego widowiska, o którem prasa całego kraju wyraża się w najwyższych superlatywach. Cyrk Staniewskich, jako dobrze zorganizowane przedsiębiorstwo, nie ustępujące w niczem największym tego rodzaju imprezom zagranicy, gwarantuje stale pierwszorzędne programy, nic też dziwnego, że spotyka się zawsze z sympatją najszerszych rzesz publiczności. Wszyscy powinni cuda cyrku Staniewskich czemprędzej odwiedzić, albowiem cyrk Staniewskich daje we wtorek, dnia 30 b. m. ostatnie swoje przedstawienie w Łodzi.

WYJAŚNIENIE.

ŁÓDŹ, 28 października. W podanej w „Echu" z dnia 25 bm. wiadomości o pożarze w Miejskim Domu Starców i Kalek przy ulicy Narutowicza 60 zaszła pomyłka.

Chodziło nam mianowicie o Żydowski Dom Starców mieszczący się przy ulicy Pomorskiej 54.

Wełna pozostaje puszysta i miękka!

Jedyny warunek: wycisnąć ją kilkakrotnie w zimnym, conajwyżej letnim rozczynie Radionu. Nie pozostanie ani jedna plama! Radion pierze jednakowo wszelkie tkaniny. Nie niszcząc ich, czyni je nieskazitelnie czystemi w najkrótszym czasie, bez żadnego trudu!

8 D 22 - 34 Ogromnie praktyczny — obecnie także w poręcznych małych paczkach

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Po poł.: „Zwyciężyłem kryzys"; wiecz.: „Dama w bieli"

Teatr Popularny (Ogrodowa 18)—„Najszczęśliwszy z ludzi"

Teatr Popularny w sali Geyera (Piotrkowska 295) — O godz. 4.15 i 8.15: „Noc w Kairze"

Teatr rewji „Alhambra" — Manewry jesienne

Adria — Czar wiedeńskiego walca

Ars — I. Szalona noc; II. Złota dolina

Bajka — I. Żółty książę; II. Nieznajoma z telefonu

Bratnia Strzecha — Dzika dziewczyna

Cyrk Staniewskich (ul. Bandurskiego) — Dziś (w niedzielę) dwa przedstawienia: o godz. 4.15 i 8.30

Capitol — i. Galernik; II. Paryż w ogniu

Casino — Maskarada

Corso — I. Żółty detektyw; II. Kobieta pod kontrolą

Czary — I. Bohater z Monte Grande; II. Challenge 1934 roku

Europa — Ich noce

Grand - Kino — Taniec miłości

Metro — Czar wiedeńskiego walca

Mimoza — Czarny kot

Miraż — Tancerki z Buenos Aires

Ludowy — Zabawka

Luna — I. F. 1 nie odpowiada

Oświatowy — I. Zemsta Tonga; II. Dzielni wojacy

Palace — Imperatorowa

Przedwiośnie — Moje marzenie to ty

Rakieta — I cóż dalej, szary człowieku?

Sfinks — I. Brat djabła; II. Obcym wolno całować

Słońce — I. Romanse cygańskie; II. Kobieta z rejestru

Stylowy — Zapomniana melodja

Sztuka — Źle kochana

Zachęta — I. Wielka księżna Aleksandra; II. Za dwa pocałunki

WINSZUJEMY.

Jutro. Narcyzie.
Wschód słońca 6.23
Zachód słońca 16.18
Długość dnia 9.55
Ubyło dnia 6.33
Tydzień 43.

MARLENA DIETRICH JAKO „IMPERATOROWA" W KINIE „PALACE".

Oto prawdziwy triumf sztuki filmowej. — Superlatywy, jakiemi chciałoby się określić wartość tego arcydzieła, wyodają się wytartemi banałami, bo trudno naprawdę zanalizować, określić i ocenić walory, skrzące się niby drogocenne kamienie, a kryjące się w tym filmie.

„Imperatorowa" z Marleną Dietrich jest

koroną twórczości

świetnej artystki. W trudnej, ciekawej, a zarazem ciekłownej roli Katarzyny, Marlena odniosła największy ze wszystkich swych dotychczasowych sukcesów. Nigdy Marlena nie była tak piękna, jak w „Imperatorowej", nigdy nie roztaczała tak wspaniale uroku i czaru swej wspaniałej kobiecości.

Na szczególną uwagę zasługują również bajeczne stroje Marleny Dietrich, budzące okrzyki zachwytu i zazdrości, wyzierające się z ust kobiecych.

Film ma rozmach amerykański, pełną przepychu wystawę, niezwykle bogactwo kostjumów, a przytem wyjątkową kulturę europejską, co jest przedewszystkiem zasługą wielkiego mistrza ekranu — Józefa v. Sternberga.

Urok poezji, tej najszlachetniejszej, owiewa bohaterkę od pierwszego momentu do wspaniałego końca, który zamyka jej dzieje

potężnym akordem.

Film ujęty został przez reżysera Sternberga niezwykle subtelnie.

Zdjęcia — wspaniałe i nastrojowe, mistrzowski montaż, umiejętne, ciekawe operowanie światłem i dźwiękiem — oto niezrównane, techniczne zalety filmu.

„Imperatorowa" jest filmem niecodziennym, niezwykle pięknym, potężnym, wspaniałym i subtelnym zarazem.

Film doznał na premjerze entuzjastycznego przyjęcia.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa cytrynowa z ryżem. Ozór na szaro, borówki.

Za tekst ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

"NA RATY" ubrania i palta obstalunkowe z najlepszych towarów Bielskich i Tomaszowskich oraz najlepsza robota u Mendrowskiego. Nowomiejska 5. Godziny sprzedaży od 6—8 wieczorem.

10 ZŁOTYCH miesięcznie. Urzędnikom na wypłatę konfekcja, obuwie, bielizna, manufaktura, firanki. Chari. Piotrkowska 37 w podwórzu.

NAUCZYCIELKA gimnazjum udziela lekcji języka niemieckiego. Aleje Unji 18 m. 53. Polesie.

MEBLE, sypialnie, brzoza, róża, piramida, orzech i dąb. Garderoby, łóżka, stoły, krzesła, kredensy, gabinety stylowe i t. d. Sprzedaje tanio na raty; zamienia. Stolarnia K. Galara, Warszawska 16, tel. 231 - 80.

MEBLE gotowe, pojedyńcze i komplety od skromnych do najwykwintniejszych (od zł. 500, za kompletne urządzenie pokoju). Wszelka zamiana. Poleca wytwórnia S. Bernacki, Piotrkowska 275, tel 231-80.

Dr. med. L. BERMAN
Specjalista chorób wenerycznych skórnych i płciowych
CEGIELNIANA 15, Tel. 149-07.
Przyjmuje od godz. 8 — 11 i od 4 — 8
w niedziele i święta od godz. 9 — 1.
CENY LECZNICOWE.

Doktór WOŁKOWYSKI
przeprowadził się na ul.
Cegielnianą 11, tel. 238-02.
Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne
Przyjmuje od godz. 8—12, od 4—9, w niedziele i święta od 9 — 1.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. med. M. GLAZER
Choroby skórne i weneryczne
ZACHODNIA 64. Tel. 185-49.
przyjmuje od 12 — 2 i od 7 — 8½ wiecz.
w niedziele i święta od 10 — 12 w poł.
Dla niezamożnych ceny lecznicowe.

Lecznica Piotrkowska 294
Telefon 122-89.
przy przystanku tramwai Pabjanickich
2 razy dziennie przyjmują lekarze
we wszystkich specjalnościach
otwarta od 11-ej rano do 8-ej wiecz.
Porada 3 złote.

Dr. Z. HENRYKOWSKI
Choroby skórne, weneryczne i płciowe
przeprowadził się na ul.
Piotrkowską 86, tel. 143-63
Przyjmuje od 8—11 i od 6—9 wiecz., w niedziele i święta od 9—1 ppoł..
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Doktór Dorota Lewy
choroby płuc
(prześwietlenia Roentgenem na miejscu)
przeprowadziła się na
NARUTOWICZA 30. Tel. 214-75
przyjmuje od godz. 5 — 7 wiecz.

GABINET FIZYKALNYCH METOD LECZENIA
D-ra A. STEINBERGA
6-go Sierpnia 3, tel. 204-91, od 10—1
i od 4—7.
Roentgenoterapja (powierzchowne i głębokie naświetlania). Ortopedja i Mechano-terapja (skrzywienie kręgosłupa, artretyzm, choroby stawów, mięśni i nerwów), lampa kwarcowa, diatermja, Solux, elektroterapja, d'arsonvalisatia etc.
Ceny lecznicowe.

LECZNICA
DANSKA 20, tel. 116-44
Lekarze wszelkich specjalności, gabinet dentystyczny, analizy lekarskie, lampa kwarcowa, diatermja, Roentgen
przyjęcia przed i popołudniu.

Doktór REICHER
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Leczenie niemocy płciowej.
Południowa 28, tel. 201-93
Przyjmuje od 8—11 rano i od 5—8 wiecz. w niedziele i święta od 9 — 1

Dr. Med. Niewiażski
ul. Andrzeja 5. Tel. 159-40
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. (Porady seksualne)
Przyjmuje od 8 do 11 i od 5 do 9 pp.
W niedziele i święta od 9—1 pp.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. med.
M. TAUBENHAUS
CHOROBY KOBIECE I AKUSZERJA
Zgierska 11, Tel. 246-09.
Przyjmuje od 4 — 8 wiecz.

Dr. HALTRECHT
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
PIOTRKOWSKA 10. Telef. 245—21.
Przyjmuje od g. 8-ej do g. 11 rano, od 1.30 do 2.30 popołudniu i od 7 do 9 wiecz.
W niedziele i święta od 10 do 1 w poł.
Dla bezrobotnych ceny lecznic.

Doktór
H. SZUMACHER
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE.
PIOTRKOWSKA 56. Tel. 148-62
Przyjmuje codziennie 11—2 pp. od 6—9 wiecz., w niedziele i święta od 10—1 w poł.
CENY LECZNICOWE.

Dr. S. KANTOR
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
przeprowadził się na ul.
Piotrkowską 90, tel. 129-45
Przyjmuje od 8 — 2 i od 5 — 8 wiecz.
w niedziele święta od 8 — 2 po poł.

Dr. med. NITECKI
powrócił
choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
NAWROT 32, front, I piętro — Tel. 213-18
Przyjmuje od 8 — 10 rano i od 5 — 9 wiecz.
w niedziele i święta od 9 do 12 w poł.

Lekarz dentysta
D. TONDOWSKA
ul. Główna 51, tel. 174-93
Przyjmuje od godz. 9 — 2 i od 3 — 8 wiecz.
Własna pracownia zębów sztucznych
Roentgen Ceny Lecznic.

Dr. med.
S. KRYNSKA
Choroby skórne i weneryczne
(kobiety i dzieci)
Sienkiewicza 34, Tel. 146-10
przyjmuje od 11—1 i od 3—4 popoł.

Dr. med. M. FELDMAN
akuszer - ginekolog
przeprowadził się na ul.
Kilińskiego 113 (Nawrot 41)
Telefon 155-77.

Doktór
W. ŁAGUNOWSKI
Piotrkowska 70, tel. 181-83.
Spec. choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Leczenie niemocy płciowej. Gabinet Roentgeno-leczniczy.
Przyjmuje od 8.30—10 r. i do 2 i pół i od 6 do 8 i pół wiecz.
W niedzielę i święta od 10—1. Oddzielna poczekalnia dla pań
Dla niezamożnych ceny lecznicowe.

Dr. Med.
J. BERLIN
Akuszer-Ginekolog
przeprowadził się z ul. Karola 8
na ul. Nawrot 7 tel. 224-52

DR. MED.
G. FRIDSTEIN
choroby wewnętrzne
Przeprowadził się na ul.
Cegielnianą 11, tel. 117-95.
przyjmuje od 6 — 7.30 wiecz.

Zatwierdzona przez Min. Op. Sp.
Szkoła Kosmetyki przy instytucie kosmetyki lekarskiej
„MIMAR"
Sienkiewicza 37, tel. 122-09 (dawn. Narutowicza 9) przyjmuje zapisy na nowy kurs. Bezpłatne programy i informacje w kancelarji szkoły od 12 — 1. Rozpoczęcie kursów 15 b. m.

Dr. med.
W. FISCHER
Choroby wewnętrzne, dzieci i allergiczne
Andrzeja 28 telef. 101-13
przyjm. 9 — 11 i 6 — 8 wiecz.
w lecznicy GDAŃSKA 20 od 11 — 12

LEKARZ - DENTYSTA
S. WATNICKA
przeprowadziła się
na ul. Napiórkowskiego 65
(Róg Lubelskiej).

Lecznica i Gabinet Dentystyczny „OMEGA"
GŁÓWNA 9, telefon 142-42.
Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach
Analizy lekarskie, zastrzyki Rentgen, lampa kwarcowa
STACJA ZAPOBIEGAWCZA
czynna całą dobę. PORADA 3 zł.

Doktór TREPMAN
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych.
CEGIELNIANA 4. Tel. 216-90.
przyjmuje od 8—2 i od 5—9 wiecz. W niedziele i święta od 8—1 pp.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Ratujcie Wąsze zdrowie!!!
Chorzy na ruptury (przepukliny)

Specjalne lecznicze gumowe bandaże ortopedyczne mojej metody wstrzymują radykalnie pod GWARANCJĄ BEZ OPERACJI najniebezpieczniejsze i najstarsze ruptury (przepukliny) u mężczyzn, kobiet i dzieci

OBNIŻENIE ŻOŁĄDKA I JELIT usuwam przez założenie specjalnych indywidualnie dopasowanych bandaży brzusznych.

CHORZY NA SKRZYWIENIE KRĘGOSŁUPA (GARBY)!! Lecznicze gorsety ortopedyczne, aparaty gimnastyczne etc. NA GRUŹLICE KOŚCI I WSZELKIE INNE KALECTWA lecznicze aparaty ortopedyczne. NA PŁASKIE BOLĄCE STOPY (PLATTFUSS) specjalne wkłady według modeli gipsowych. SZTUCZNE RĘCE I NOGI.

SPECJALNY ZAKŁAD DLA LECZNICZEJ ORTOPEDJI.

Spec. ortoped. O. Petrykiewicz ze Lwowa

Łódź, ul. Piramowicza Nr. 9 dawniej Olgińska (front parter). Telefon: 177—00 (też przy dworcu Łódź—Fabryczna.

UWAGA: Osobiste stawienie się chorych konieczne.

Scenarjusz z obrazkami.

Potop w wytwórni filmowej.

OD KOŁYSKI DO GROBOWEJ DESKI...

Wytwórnia filmowa otrzymuje codziennie więcej listów, niż możnaby było przypuszczać. Każdy z tych listów, to nie krótkie pytanie o posadę, czy warunki pracy, względnie o jakieś informacje techniczne, — przeważną część listów zajmują nadsyłane scenarjusze. W dzisiejszych krytycznych czasach niejeden bezrobotny, przeszedłszy prawdziwą gehennę w swem życiu chwyta się jakby ostatniej deski ratunki: może to się wreszcie uda; pisze scenarjusz i czeka z niecierpliwością i z nadzieją. Przecież tylu ludzi robi karjerę w filmie, tylu już zrobiło majątek na filmie, do którego skierował ich

nieraz prosty przypadek..

To też dział przyjmowania i przeglądania scenarjuszy każdej wytwórni filmowej otrzymuje najwięcej listów.

Przykrego rozczarowania doznaje autor scenarjusza po otrzymaniu przez wytwórnię wiadomości, że "dzieło" jego powędrowało do kosza. Poto męczył się nieraz długie miesiące, wysilając swój mózg nad każdem niemal zdaniem by wreszcie z pracy tej skorzystał kosz do papieru.

Wydział dramatyczny wytwórni filmowej np. wielkiej berlińskiej "Ufy" nie narzeka na brak pracy. Codziennie napływa

ponad 50 manuskryptów;

każdy bez względu na zawód i wiek autora, jest uważnie badany. Po przeczytaniu okazuje się jednak bardzo często, że nadsyłane prace nie przedstawiają żadnej wartości. O tem większość autorów nawet słyszeć nie chce.

Scenarjusze piszą wszyscy:

Trzynastoletnia uczennica przysyła scenarjusz z adnotacją, że poprzednio pokazała go swojej nauczycielce, która po przeglądnięciu stwierdziła, że jest doskonale pomyślany i poleciła go odesłać do jakiejś wytwórni filmowej.

Siedemdziesięcioletnia panna wyszperała ze swoich wspomnień epizod, który według jej zdania

wart jest sfilmowania.

Niekiedy trafiają się ciekawsze tematy. Np. pewien młody inżynier przysyła manuskrypt, w którym przedstawia wojnę przyszłości. Zapomocą nowodkrytych promieni X otoczy się zagrożony kraj niewidzialnym murem. przez co zabezpieczy się go od ataku nieprzyjaciela.

Stary marynarz przedstawia

przygody z piratami,

mała stenotypistka pisze o zakochanym w niej hrabi, sprzedawaczka puszcza wodze swej fantazji i pisze o podróżach, pełnych przygód, wkońcu których zostaje odkryta jako gwiazda filmowa, albo uznaną za królową piękności.

Niektórzy opisują, wcale nawet zręcznie, życie Iwara Kreugera, fałszerza pieniędzy Salabana, zamachowca Matuszki. Inni znów katastrofy kolejowe, podróże rakietą na inne planety, wyścigi samochodowe i katastrofy żywiołowe.

Najczęściej autor ma żal do wytwórni za to, że nie zużyło tak bardzo aktualnych scenarjuszy.

Wytwórnia filmowa jednak ma ściśle ustalony program pracy na cały rok zgóry i dlatego nie może przyjmować materjału opartego na wydarzeniach aktualnych, względnie wydawać ogromnych sum na zrealizowanie fantastycznego filmu, który w gruncie rzeczy nie przedstawiałby żadnej wartości. Nie może też produkować powtarzających się romansów.

Przykro i trudno przychodzi niekiedy lektorowi odłożyć

pięknie opracowane scenarjusze.

Kiedyś młody człowiek nadesłał scenarjusz kaligraficznie napisany z wymalowanemi tuszem obrazkami, przedstawiającemi poszczególne sceny ewentualnego filmu. Wzruszający jest trud, jaki sobie ów autor zadał. Ale cóż? Materjał jest niemożliwy. Ów młody człowiek przedstawia życie babki i dziadka oda kolyski do grobowej deski. Życie przeciętnej pary staruszków, w którem doprawdy nie było ani jednego wydarzenia, któreby nadawało się choćby jako fragment

do jakiegoś filmu.

Inny znów scenarjusz opisuje właściciela pięknego zamku, młodego i przystojnego człowieka, który spotkał przy wieczornym spacerze nad morzem niewiastę we łzach tonącą, zamierzającą utopić swe dzieci. Film kończy się małżeństwem. Jest to zbyt naiwne— też nie nadaje się do sfilmowania.

Przykłady takie możnaby mnożyć w tysiące. Niejednokrotnie scenarjusze pisane są starannie, niekiedy mają tematy naprawdę ciekawe, momenty chwytające za serce, —ale jakże inaczej wychodzi to wszystko, przerzucone na taśmę filmową. Jakże inaczej układa się życie na filmie. Napisać scenarjusz jest mimo wszystko trudno.

Trzeba znać choćby w przybliżeniu pracę w atelier, pracę reżysera i laborantów, aby móc sobie wyobrazić, jaki temat, jak musi być ujęty, aby nadawał się do sfilmowania.

Często jednak, mimo że temat jest źle uchwycony, niemożliwy do użycia, wykrywa się u niektórych przygodnych autorów scenarjuszów prawdziwy talent. Wówczas wydział scenarjuszy wytwórni stara się poznać tego człowieka niekiedy daje mu nawet możność współpracy, aby zobaczyć, czy rzeczywiście ten człowiek jest zdolny, czy może się przydać danej wytwórni. Bo przecież wytwórnie filmowe muszą się starać o dobre scenarjusze, gdyż

konkurencja jest silna,

kryzys wyrobił w dużej mierze gust publiczności, która wie, czego może żądać i co powinna otrzymać wzamian za poparcie. To też w kinematografji wre ciągła walka o palmę pierwszeństwa. I naprawdę trudno jest wśród dość dużej ilości wytwórni filmowych zdobyć sobie powszechne uznanie za dobór scenarjuszy i aktorów.

Niesłuszne są żale autorów scenarjuszy, że wytwórnia odrzuca naprawdę wartościowe prace. Gdyby scenarjusz, który w każdym razie zawsze jest przeczytany, był naprawdę czemś frapującem dla reżysera, to nie wahałby się ani przez chwilę przyjąć go i realizować Ludźmi, którzy o wartości użytecznej scenarjusza decydują, nie można być w żadnym razie sami autorzy, lecz ci nie znani fachowcy pracujący w biurach wytwórni, a wkładający w tę sprawę naprawdę ogromną pracę, wyczerpującą zdrowie i nerwy.

SERJA „KAKEMONO"

Japońskie obrazy na jedwabiu.

Kto zwiedzał muzeum watykańskie, zwrócił zapewne uwagę na rozwieszoną tam piękną serję „kakemono" (japońskich obrazów na jedwabiu), przedstawiających sceny z męczeństwa 26 męczenników japońskich. Obrazy te, wspaniały okaz współczesnego malarstwa japońskiego, są dziełem pendzla jednego najznakomitszych artystów doby obecnej w Japonji, Seikyo Okayama i pochodzą z daru, złożonego papieżowi

przez samego twórcę:

Jak te „kakemono" nie same jedne tylko reprezentują w Watykanie mistrzostwo japońskie, tak Okayama nie jest jedynym mistrzem pendzla, opracowującym w Japonji tematy religijne chrześcijańskie. Pomijając artystów dawniejszych, którzy niejednokrotnie natchnienie do swych utworów czerpali ze źródeł chrześcijańskich, nie biorąc nawet pod uwagę takich pogańskich jeszcze malarzy, jak Takahashi, który przejawia szczerem uwielbieniem dla obecnego papieża nadesłał mu w roku zeszłym serję przepięknych własnych obrazów treści wyraźnie katolickiej a niedawno cześć swą podkreślił jeszcze ofiarowaniem —

rzadkich modlitewników buddyjskich

zwrócić należy uwagę na fakt, że w Japonji istnieje obecnie cały, dość znaczny zastęp malarzy wybitnie chrześcijańskich. Tworzą oni nawet pewnego rodzaju związek, który od czasu do czasu jak np. w maju rb. w Tokjo, daje znać o sobie specjalnemi wystawami.

W samym Watykanie, oprócz wspomnianych „kakemono" ze scenami z męczeństwa męczenników japońskich, znajduje się obraz św. Franciszka z Asyżu pendzla tego samego Okayama, ofiarowany niedawno Ojcu św. przez wikarjusza apostolskiego w Hiroshima, ks. biskupa J. Rossa, oraz słynna „Madonna japońska", dzieło malarza Luka Hasegawa, dar złożony papieżowi przez katolików japońskich, pomijając już

prace drobniejsze:

Z innych dzieł współczesnych chrześcijańskich malarzy japońskich wymienić należy przedewszystkiem pełen wyrazu obraz zmarłego w r. 1931 Etsudo Otake „Chrystus". Otake nawrócił się dopiero w 60-ym roku życia i „Chrystus" jest jedną z jego prac ostatnich z okresu, kiedy spoczywał już na łożu boleści. W pracy tej zato odczuwa się wyraźnie

mistyczne uwielbienie.

W cesarskiem muzeum wojennem w Tokjo znajduje się piękny obraz Okayamy „Trzej bohaterowie z Szanghaju". Inne obrazy tegoż artysty: „Męczennicy japońscy" i „Matka Boża z różą" znajdują się w kaplicy szkoły żeńskiej w Obayashi pod Osaka. Na cesarskiej wystawie sztuki w Ueno wystawiony jest słynny obraz „Gratia Hosokowa" pendzla Sujaku Suzuki. Piękny, znamienia europejskiej szkoły noszący wizerunek o. Villion „70 lat zdala od ojczyzny" namalował Seiyo Yoshimatsu; wielkie walory posiada łagodny w barwach pogodny „Pokój", dzieło Keiji Kondo; duchem mistycznym przeniknięty jest obraz „Piękne wybawienie duszy" Kiyoshi Furuya. Nie brak w tem towarzystwie chrzecijańskich malarzy japońskich również kobiet z Koen Takahashi twórczynią dramatycznego „Prześladowania", Kimiko Koseki, ilustratorką życia ludu północno-japońskiego, i Miyoko Nakamuza na czele.

Oczywiście ani wymienione tu nazwiska ani dzieła nie wyczerpują bardzo bogatej w dziedzinie chrześcijańskiego malarstwa twórczości japońskiej.

Jeszcze dwie...

Damy z zeszłego tygodnia,
nie kandydatki na żony,
dzisiaj we wszystkich kościołach
powoli lecą z ambony.

Nie wiem, czy za to swatanie,
prowizję która zapłaci,
wiem jedno — grono żonatych
powiększą czterej warjaci.

Dziś prezentuję znów nowe
urocze dwie kandydatki,
miłe, kochane, niewinne (?),
wyrwane spod skrzydeł matki.

Pierwsza brunetka klasyczna,
spójrz co za usta i nosek,
gotów się zmienić w endeka
dla niej sam nawet... Witosek.

Czoło wysokie, a usta
nie znają wcale karminu,
nawet wymoczka, fajtłapę
pchną do miłości i czynu.

Miłość nie lubi gięzdenia,
czyn tylko iskier moc nieci,
stara to prawda — z gadania
przecież nie rodzą się dzieci.

Druga blondynka urocza,
ma imię, zdaje się, Hala,
jej ócz spojrzenie, ach wierzcie,
papieros nawet zapala.

Sens taki można wyciągnąć,
z tej krótkiej mej dyrdymałki,
że kto się z Halą ożeni,
przestanie kupować zapałki.

Gdy pojmiesz, człeku, za żonę,
taką jak ona bogdankę,
z rzęs jej twe przyszłe dzieciaki
mogą urządzić skakankę.

Obie są bardzo oszczędne
i na to słowo masz moje,
niewiele będą żądały: —
tysiąc miesięcznie na stroje.

O resztę nie martw się wcale —
jak ptaszek życie poleci,
inne wydatki napewno
weźmie na siebie ten.... trzeci.

ROM.

DWIE PIERZASTE MILJONERKI.

Przyjaciółce zwierząt coś pądło na mózg.

Już oddawna uchodziła Ameryka za klasyczny kraj dziwaków. Każdy z tych dziwaków, po bardzo ekscentrycznem życiu, uważa za swój obowiązek sprawić możliwie największą niespodziankę swoim testamentem.

Niedawno umarła w Chicago bardzo bogata

przyjaciółka zwierząt

pani Wallner.

Przy otwarciu testamentu zjawiła się rodzina zmarłej, która nie ukrywała obawy, że zmarła zapisze swój majątek instytucjom ochrony zwierząt. Obawy krewnych nietylko się potwierdziły, lecz to, co przyniósł testament, przerosło nawet ich oczekiwania. Pani Wallner zapisała dwa swoje domy, większy udział w akcjach pewnego banku i gotówkę w kwocie 100,000 dolarów dwom swoim ulubionym papugom. Kuratorem spadku ustanowiła zmarła Związek przyjaciół zwierząt, który łamie sobie głowę nad tem, w jaki sposób dwie papugi mają korzystać

z tak wielkiego majątku.

Oba domy zamienione zostaną na sanatorja zwierzęce, gdzie leczone będą przedewszystkiem małe zwierzęta. Oczywiście, że dla papug utworzony tam będzie osobny oddział.

Na przebudowę domów na sanatorja zużyta będzie część gotówki, zapisanej przez zmarłą, reszta kwoty złożona będzie w banku.

Czynsze z tej sumy wystarczą z pewnością na zapewnienie dwom papugom wygodnego życia.

Chociaż papugi żyją bardzo długo, nie zachodzi obawa, ażeby pieniądze te nie wystarczyły na ich najdłuższy nawet żywot.

Pani Wallner nie jest jedyną w Ameryce, która cały swój majątek zapisała zwierzętom. W San Francisko żyją trzy kolibry, które

otrzymały spadek

po pewnym kupcu, nazwiskiem Rocking.

Spadek wynosił wprawdzie tylko 4,090 dolarów ale suma ta jest chyba olbrzymia dla tych malutkich ptaszków. Zajmuje się nimi obecnie związek przyjaciół zwierząt. Rocking zarządził w testamencie, aby po śmierci kolibrów urządzić dla nich za całą zapisaną sumę wspaniały grobowiec.

Regulowanie zegarka.

Iskierka i kółko balansowe.

Kto oddaje zegarek do naprawy musi się uzbroić w cierpliwość, jeśli chce swój chronometr odebrać wyregulowany należycie, aby się nie spóźniał ani nie śpieszył. Ostatnio zastosowano do regulowania zegarków nową metodę, która pozwala funkcję tę załatwić na poczekaniu.

Kółko balansowe w zegarku kieszonkowym wykonywa mianowicie w jednej sekundzie ściśle określoną ilość ruchów, zazwyczaj pięć ruchów. Otóż mając do dyspozycji wzorowy zegar, chodzący z największą dokładnością, można przy jego pomocy załączać w równych odstępach czasu pięć razy w sekundzie prąd elektryczny, dający iskrę. Iskra ta na moment zaświetla ciemny pokój, w którym umieszczony jest zegar oddany do regulacji.

Jeżeli regulowany zegarek chodzi zupełnie dokładnie, kółko balansowe będzie się w ciągu sekundy znajdowało w tem samem położeniu w jednakowych odstępach czasu. Zatem iskra rozświetlająca ciemności oświetlać będzie kółko stale o tem samem położeniu, kółko będzie więc wyglądało tak,

jakgdyby stało w miejscu.

Jeżeli jednak zegar poddany badaniu nie chodzi dokładnie, wówczas iskra oświetlać będzie kółko balansowe zawsze w innem nieco położeniu. Trzeba więc bieg zegarka dopóty przyśpieszać lub zwalniać, aż ruch koła balansowego pozornie ustanie.

PODSŁUCHANE

PIĘKNE ZA NADOBNE.

Ona: — Gdyby pan był moim mężem, dałabym panu trucizny do herbaty.

On: — Gdyby pani była moją żoną — wypiłbym herbatę!

ZDRADZIŁA SIĘ.

Mąż: — Moje dziecko wydajesz majątek na kosmetyki. One i tak ci nie pomagają.

Żona: — Oho! inaczej mówiłbyś, gdybyś mnie bez nich zobaczył.

KŁÓTNIA.

Ona: — Ja wszystko wniosłam, a co ty miałeś przed ślubem?

On: — Dwie rzeczy: klucz od bramy i spokój.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

Czy czekolada psuje zęby?

Przestrzeganie przed słodyczami.

W wielu popularnych wydawnictwach o próchnicy zębów spotykamy zdanie, które brzmi mniej więcej tak: „Słodycze, słodkie ciasto, czekolada, cukierki itd. są

szkodliwe dla zębów".

Czasami znajdziemy dalej radę, aby nie dawać takich potraw dzieciom.

Rzeczywiście u cukierników, piekarzy, młynarzy, wogóle u ludzi, którzy dużo mają do czynienia z mąką i cukrem, spotykamy bardzo dużo złych zębów. Wiemy, też że zarówno mąka, jak i cukier, rozkładają się, tworząc kwasy. Mimo to nie można brać poważnie wyżej przytoczonej przestrogi, choćby dla tego, że nie możemy skreślić potraw mącznych z naszego jadłospisu. Przestrzeganie dzieci przed słodyczami jest równie bezcelowe, jak skłanianie myszy do tego, aby nie jadła słoninki, a kot aby zaniechał łapania myszy.

Można stwierdzić kategorycznie, że

żadna potrawa nie szkodzi

zębom bezpośrednio. Szkodliwy jest tylko rozkład pokarmów w jamie ustnej, a mianowicie wytwarzanie się kwasów z resztek jedzenia, które zatrzymały się między zębami. Resztki te możemy usunąć, czyszcząc zeby we właściwym czasie. Toteż rodzice postąpią daleko mądrzej, jeśli pozwolą dzieciom spożywać ulubione słodycze, ale będą od nich żądali regularnego czyszczenia zębów. Inna sprawa, że słodycze powinni dzieci spożywać tylko podczas posiłków. Nieustanne łasowanie i podjadanie słodkich rzeczy między normalnemi posiłkami wywiera zgubny wpływ wychowawczy.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2).

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.

PANNY DO WYBORU.

Rozmowa ze swatem.

— Niewymownie się cieszę, kochany panie Kamasznik, że pan wreszcie zdecydowałeś się porzucić stan wolny...

— Panie Oleś Kic, proszę bez przytyków osobistych, psiakrew!

— Ależ kochany panie Kamasznik! Ja nawet przez chwilę nie mówiłem o tych sześciu miesiącach więzienia. Ja mówiłem stan wolny, kawalerski. Ale wracając do tematu, mam obecnie, można powiedzieć bukiet jarzyn, wszystko panienki świeże, gorące, prosto od krowy, czasami

nawet zamożne...

— Paregzample, czyli naprzykład?

— Pan się zatrzęsiesz!... Regina Pipel.

— Ja się zatrząsłem, ale z obrzydze ja. Zyzowata beczka łoju!

— Przepraszam, nie wiedziałem, że panu chodzi o kości na rosół... zyzowata! Właśnie dlatego w sklepie pańskim byłaby niezastąpioną. Jednem okiem do toruje personela, a drugiem czyta romansa!

— Krótko mówiąc: wykluczona! Co dalej?

— Pan znasz firmę „Bimber i Cybelman"?

— Jak znam, to co?

— Córka.

— Córka firmy? Ładny kawałek do wcipa!

— Poco firmy? Córka Salomona Bimber, Rojza.

— Z okolicznościowem dzieckiem?

— Panie Kamasznik, panu się nigdy nie zdarzyło, że panu w jakim interesie **przepadł zadatek?**

— Co to ma do Rojzy Bimber?

— Właśnie jej przepadł zadatek. Narzeczony wziął akonto, nadał się przekazem telegraficznym na księżyc i zniknął.

— A ja mam ponosić konsekwencje, co?

— Możesz pan sobie ponosić, jak dziecko będzie płakało. Panna ładna, ma sto tysięcy...

— Długów?

— Dokładnie nie wiem. Bierzesz pan?

— Dziękuję. nie. Co dalej?

— Już ja wiem, co panu potrzeba. Pan byś chciał taki niewinny kwiatuszek, takie wiosenkie! Wisz pan, kogo panu dam? Zosię Mandel.

— Czy ja pana proszę o żonę, czy o akwarjum?

— Co znaczy?

— Zosia Mandel ma

wodę we łbie.

To ja mogę jej do łba rybek nawpuszczać i będzie akwarjum... ale ja, zdaje się, prosiłem o żonę?

— Z pańskiemi wymaganiami, to do składu trumien, panie Kamasznik. Tam pan możesz sobie wybrać żółtą w fioletowe kropy. Ale żonę trzeba brać taką, jak jest!

— Dziękuję, to ja narazie biorę kapelusz i idę... jak pan będziesz miał jakąś nową kandydatkę, to daj znać... adje!

Stuknięcie w... serce

Miłość na pierwsze wejrzenie.

Na ławce w parku siedziała p. Stefanja Dyszek i trzymała na kolanach 3-letniego synka swych chlebodawców.

A p. Antoni Ogór siedział na następnej ławce i chciwie wchłaniał świeże powietrze, żeby choć trochę otrzeźwieć po spito zakrapianym wódką obiedzie. Wreszcie, gdy mu się samotność znudziła, przysiadł się do p. Stefanji i, popatrzywszy na siedzącego na jej kolanach chłopca, odezwał się:

— Swoją drogą, dzieciak stworzenie nierozumne. Zamiast wziąć niańkę na kolana, to sam jej na kolana włazi... Nic, nic, frajerze! — poklepał protekcjonalnie chłopca. — Podrośniesz, to zmądrzejesz...

Znajomość pomiędzy p. Stefanją i p. Antonim została zawarta. A po 15 minutach rozmowy, pan Ogór oświadczył wręcz:

— Spodobałaś mi się panna. Jak pragnę wolności, że pannę kocham.

— Hi, hi, hi! — zaśmiała się p. Stefanja. — Tak odrazu?

— Sztuknęłaś mnie panna w serce i gotowe. Miłość to nie tunel kolejowy, żeby na nią 10 lat czekać. Wystarczy pięć minut byleby dobre... Niech skonam jeżeli nieprawda, że pannę kocham.

— Wam mężczyznom nic wierzyć nie można.

— Panna mnie nie wierzy? Znakiem tego wychodzi, że moja morda to wiatrak i miele co ślina przyniesie?

— Że wiatrak nie mówiłam, ale że pan zaliwa, to fakt.

— Jak się mam przysięgnąć, żebyś mnie panna uwierzyła?

— Żebyś pan, nie wiem, jak się przysięgał, nie uwierzę.

P. Antoni wolno włożył ręce w kieszenie i wyprostował się dumnie.

— To taaak? To mnie się już nawet pod przysięgą nie wierzy? I kto? Taki wyciruch? Taka w brzuch kopnięta siorota, którą z litości do serca chciałem przygarnąć? Choćbym przysięgał? Ja ci siroto bez ojca, matki, pokażę, kto tu kłamie! Won stąd, bo jak w ten głupi cyferblat zawinę, to cię bez paszportu najbliższa rodzina nie rozpozna.

I p. Antoni prawdopodobnie uskuteczniłby swoje groźby, gdyby mu w tem nie przeszkodzili przechodnie.

Jeszcze w komisarjacie, gdzie siedział, aż do wytrzeźwienia urągał p. Stefanji, która go brakiem zaufania znieważyła.

I w jakiś czas potem jeszcze raz serce jego wezbrało goryczą gdyż za zakłócenie spokoju publicznego musiał zapłacić 20 złotych grzywny.

OSCHŁA JUŻ ZIEMIA; OSUSZMY ŁZY...

Czy w Twoim lokalu wisi nalepka, świadcząca, że opodatkowałeś się na rzecz powodzian?

SĄSIEDZKA SYMPATJA.

WYSŁUCHANA PROŚBA.

— Dokąd to pani Walentowa idzie tak rano?

— Pomodlić się idę, moja pani, Pana Boga poprosić. Od czasu, jak w tej kamienicy mieszkam, tak mi życie zbrzydło, że już bez Boskiej pomocy bym nie wytrzymała.

— Ano tak. Jak się człowiek pomodli, to mu odrazu na duszy lżej.

— Kiedy ja nie dla siebie, moja pani proszę, nie dla siebie się Panu Bogu naprzykrzam...

— Kto się za drugich modli, tego Pan Bóg chętnie słucha.

— Ano właśnie. Oto się tylko modlę, że by moi wrogowie powyzdychali, a dla siebie to już nic a nic nie chcę.

— O jej! I poco sobie pani Walentowa wrogów narobiła?

— Ja? A czy to z takimi sąsiadami można żyć w zgodzie?

Ja tam, moja pani, nigdy nie zaczepiam ze tam czasami której co wytknę, że zamiast męża pilnować ,z chłopami lata, to tylko o moralność mi chodzi, o te przykazania Boże, których ludzie nie szanują. A te choroby mi za to tak życie obrzydzają ze już wytrzymać nie mogę.

— Co zrobić! To już tak wszędzie między sąsiadami.

— I czego nie robię dla świętego spokoju! Mówił ksiądz proboszcz, że wśród sąsiadów harmonja musi być. To na Boże Narodzenie kupiłam mojemu staremu harmonję. Już się nawet na niej grać nauczył, ale tyle pomogło, co umarłemu kadzidło.

Teraz tylko po całych dniach się modlę żeby moich sąsiadów cholera wytłukła. Bo innej rady nie mam.

— I czy to co pomaga?

— Czasem pomaga, a czasem nie. W zeszłym tygodniu naprzykład, to ta ruda Franciszkowa, co najwięcej z całej kamienicy psioczy, ze schodów spadła i do szpitala ją odwieźli... Ale taka łaska Boża, nie często się trafi. Choć ja moja pani, żarliwie się dzień w dzień modlę i o nic dla siebie nigdy nie proszę, tylko zawsze dla drugich.

—:o:—

Bandytę za tatunia mają...

Zaprotestowany weksel.

Protest. Przecież to obecnie rzecz zwykła jak spisanie ruchomości przez komornika.

A jednak są jeszcze ludzie, którzy się protestem przejmują i robią bliźnim piekło z tak błahego powodu.

Gdzieindziej leżą weksle na parę tysięcy i jest dobrze, tu o marny akcepcik taka wielka awantura. Widocznie są we kksle

szczęśliwe i pechowe.

Ten należał do tych ostatnich, bo proszę sobie wyobrazić.

Pan Salomon Knopf otrzymał od rejenta kartkę, że należy do godziny 2-ej po południu wpłacić należność za weksel, gdyż w razie przeciwnym itd.

Pan Salomon odczytał dwa razy treść zawiadomienia, poczem mruknął do siebie.

— Ani do drugiej, ani do trzeciej.

Za dwa tygodnie tyż nie

spowdu się nie targuje.

Poczem zwinął kartkę w trąbkę, uczynił z niej coś w rodzaju wykałaczki i dłubiąc w lewem uchu, oddał się rozmyślaniom na tematy pozagrobowe.

Wyrwał go z tego nastroju ostry dzwonek telefonu.

— Panie Knopf, tu ja mówię, pan Nebelman,

poznajesz pan mi?

— Nie, nie poznaje. A jak poznaję, to co będę z tego miał?

— Pan nie wykupiłeś w terminie weksu z żyrem Lipszyca.

— Niemożliwość. A nawet jeżeli tak jest, no to co?

— To, że mam nadzieję, iż mu pan wykupisz od rejenta.

— Nie wiem. Może tak, może nie, ale przypuszczam, że

wątpię żeby wykupiłem.

— Lipszyc pana zrobi za to śmierć. Ja już dzwonię do niego i żądam moje pieniądze. Nie płaci wystawca, musi płacić żyrant.

— Adje z panem. Dzwoń pan do łobuza, niech nie żyruje w tych czasach

niepewne weksle.

— Pan Knopfs?

— Podobno.

— Lipszyc policzkuje się panem spowodu weksel 200 zł.

— Nie szkodzi, co jeszcze chciałeś powiedzieć. Mam czas— do sklepu nikt nie wchodzi.

— Z czem pan motywuje tego protestu?

— Słyszałeś pan może o nijakiego kryzysa?

— Ale towar ja dałem nie kryzysa tylko Knopfa.

— To są teraz wspólniki, niech ich Bóg zabrani!

— Wstydu pan robisz wszystkim tygrysom. Złóż pan podanie w celu zmienić nazwisko na świnia.

— Dowydzenia się z panem w sądzie Pan u mnie zate świnie całe życie z krymina ła

nie wyjdziesz.

— Szkoda mnie pańskich dzieci, ale do brze im tak, poco bandytę za tatunia mają.

Powiedzmy że w pogróżkach p. Knopfa była pewna przesada, sędzia nie wydał wyroku bezterminowego więzienia, zadowolnił się 50 złotymi grzywny. Tyleż zapłacił człowiek o użytecznem nazwisku za "bandytę".

Pożyczona jesionka.

NERWY NIE WYTRZYMAŁY.

Pochmurno, deszczowo i ponuro było na dworze. Ale jeszcze bardziej ponuro było w duszy Józefa Głąbka, który o 8 wieczór miał być u damy swego serca

młodej zamożnej wdówki,

a z braku jesionki nie mógł opuścić swego pokoju.

Wyjrzał na korytarz. Na wieszaku wisiała nowiutka jesionka.

— Narzeczonego córki gospodarzy. — domyślił się Głąbek. Niesympatyczny facet. Z pewnością nie pożyczy. . . Ale. , co, jeżeli sam sobie pożyczę?. Za godzinę wrócę. . . Pokażę się tylko Lali Nie zauważy.

Zdjął jesionkę i na palcach wyszedł z mieszkania

— Kocham cię! — szeptał Głąbek klęcząc u stóp pani Lali. Dla ciebie poszedłbym do piekła!

Nagle wzrok jego padł na zegar. Godzina wpół do 10. Tam pewno już spostrzegli brak jesionki. . . Pewno szukają. . . Może już zawiadomili policję.

Zerwał się z klęczek.

— Muszę już iść! Natychmiast! Mam bardzo pilny interes!

— Interes? — zdziwiła się wdówka. — O tej porze?. . . Napewno jakaś kobieta.

— Ależ, co znowu! — oburzył się Głąbek, pośpiesznie nakładając jesionkę.

— Nie puszczę cię! Zostań!

Pani Lala chwyciła swego gościa za rękaw jesionki.

Lalciu! Ostrożnie! Nowa jesionka! Dopiero co kupiona!

— Bardzo ładna! Jeżeli nie zostaniesz, wyrwę ci rękaw. Porwę na kawałki! Idziesz do innej kobiety! Porwę porwę!

Przed oczyma Józefa Głąbka zamajaczyła groźna twarz właściciela jesionki.

— Lalciu! Na litość boską, rwij ubranie, ale jesionki nie ruszaj! Puszczaj!

— Nie puszczę!

— Puszczaj psiakrew, bo kopnę.

Pani Lala momentalnie otrzeźwiała.

— Precz z mego domu, łotrze!

Józef Głąbek wsunął się do przedpokoju i powiesił jesionkę. W samą porę, albowiem z pokoju wyszła córka gospodarzy.

— Narzeczony pani już poszedł?— spytał Głąbek, siląc się na spokój.

— O, już dawno.

— Jakto?. . . Przecież tu wisi jego palto!

— To? Nie. . . To pańskie. Zapomniałam panu powiedzieć. Przysłano je rano razem z listem.

Głąbek osłupiał. Wziął list.

"Najdroższy Józiu!— brzmiał list. — Nie gniewaj się na mnie. Widziałam jak wczoraj mokłeś bez palta. A ta jesionka została mi po nieboszczyku mężu i wisi bezużytecznie w szafie. Proszę cię przyjm ja. Twoja Lala".

Sąsiadka z lewej strony.

Gadatliwa niewiasta w kinie.

Pan Wojciech Walicki był zapalonym kinomanem, akcję najnudniejszego nawet filmu śledził z zainteresowaniem.

Nieszczęście chciało, że siedząc na fascynującym filmie

„Pocałunek kobiety zamężnej"

miał za sąsiadkę pannę Genowefę Robacką.

Nicby ostatecznie panu Walickiemu nie przeszkadzało, gdyby nie okoliczności, że pani Genowefa nie była sama. W przerwie przysiadła się do niej znajoma, więc pani Biesnacka uważała za swój obowiązek

opowiadać jej treść filmu.

na który to właśnie patrzyły. Robiła to przejmującym szeptem prosto w lewo ucho p. Wojciecha, który poprawił się na krześle, chrząkał, syczał, ale przyjaciółki nie zwracały na niego

najmniejszej uwagi.

— Kochana pani, zaraz pani zobaczy, co ten łajdak mąż zrobi. O... o... widzi pani wychodzi z za słupa. To jeszcze nic, zaraz ją przewróci na otomanę, o... o patrz pani... dusi... dusi... dusi ją!

O, Boże! Ale niech się pani nic nie boi, zaraz wpadnie ten porucznik... O jest... On mu pokaże, jak się z bezbronną kobietą postępuje... Zabije dziada i zaczną się całować, ale jak, ciarki mnie przechodzą, jak o tem pomyślę.

Pani Zabijska, patrz pani... Ale to jeszcze nic,

koniec będzie najładniejszy.

Wyobraź pani sobie... Ona jedzie motorówką, a on samochodem No zgadnij pani, dogoni ją i pobiorą się czy nie! Nie zgadniesz pani? To pani powiem.

Tu już cierpliwości pana Wojciecha wyczerpała się.

— Jeśli pani powie, czy on ją dogoni, będzie mi pani musiała zwrócić za bilet.

— Głur.

— Co takiego?

— Chamski łeb.

Szwarccharakter!

— Jeśli ja szwarccharakter, to pani komiczna teściowa.

— Zapłacisz mi pan za to!

Zapalono światła, przerwano seans. Protokół

W sądzie odbyła się kinowa „pyskówka", w finale której wobec pogodzenia się stron, sprawę umorzono.

Pan Wojciech zobowiązał się chodzić do kina tylko na godzinę 10-tą, a pani Genowefa na 6-tą, w ten sposób prawdopodobnie nigdy się nie spotkają.

GDY MIŁOŚĆ ULATA Z BOCIANAMI.

Bonżurek pannie Helci!...

Jesień. Blado-niebieska powłoka niebios, smutna melancholijna przestrzeń, oświetlona znużonemi i anemicznemi promieniami słońca... Nieczuła, obojętna w swej szacie — z drzemiącemi i nagiemi konarami drzew, szaro - rudawych płacht trawników i pól. Park zimowy, wydają cy ostatnie tchnienie lata. Ławka wil gotna.

Ona. Zakreślony owal twarzy. Na ustach krzyczy karmin, a na policzkach triumfuje puder kloru zatęchłej mąki. Szafirowe oczy, leciuchno nałożone tłem zadumy, wchłania ją zawartość książki. Ubrana w sposób rzucający się w oczy, lecz dość znośny.

Zbliża się on. Twarz bez wyrazu, mieszcząca w sobie znak zapytania. Ubrany w źle zawiązany krawat i stary garnitur. Buty zabłocone i rury don-żuana z prowincji.

— Bonżurek pannie Helci! Co ja widzę... Panna podążyłaś bez przeszkód niby natchniony motyl w gąszcze tego parku.

— Mersi za natchnienie. Pan się krochmalisz na przewietrzenie powłoki cielęcej, nespa?

— Ho, ho! Helcia dzisiaj rzuca kwiatami poezyjno - abstrakcyjnych wyrażeń.... (po chwili). Co ja widzę? Panna w modnym kostjumie siedzisz. Niech mnie ekspeler udusi, jeśli nie powiem, że Helcia wygląda jak pachnący ogórek z beczki. Co za cacany pyszczek! Moje spojrzenia obejmują Ciebie w objęcia.

jak zachłanny potwór.

— Pokiwaj pan ciotkę, ale nie mnie... Mnie pan nie zaszznuruje oczu. To ci jelegant! Wlazł mi na twarz ze swoją poezją jak na łóżko. Gdzie się pan ciśniesz?.. Pętak!.. Jak ci wytenteguje w walizę to...

— Ależ panno Helciu — usprawiedliwiał się — rażony moją miłością padam szeroko u Twych pantofelków.

— Ja panu tak szeroko mówię i dobitno - kategorycznie podkreślam, iż na pana kicham. Kompri?

— A! Dlaczego ranisz moje serce mieczem Damoklesa, dlaczego?

— Przedewszystkiem nie mieczem, tylko rozległym gestem dumy kobiecej, po drugie nie potrzebuiesz pan robić wiatru, bo takich klawiszów ja na pięcie noszę.

— O rany! Na pięcie?

— Ogólnikowo, tak.

— To panna masz pięte.. Jak babcie tego!... Ale dlaczego się nawalasz z moich sentymentów plastycznych?

— Te, panie! Tylko bez piedestału zmysłowości... Ja się nawalam!? Mogę panu wywalić dobitnie, że dymam na pana i koniec.

— Ooo! Jesteś panna okrutna

jak Mata Hari...

A ja tak pływałem marzeniami po falach nadziei. A tak... miłość moja ulata razem z bocianami do ciepłych krajów.

— To pan tak strasznie, swobodno — bezgranicznie cierpisz?

— To się wi... Bezgranicznie jak Tantal.

— Czy pana serce boli? — pytała współczuwająco.

— Eeee... serce... Odcisk na prawej nodze.

— Co?... Odcisk! Ty szmondak!.. Knajaj stąd, bo jak ci wyćwiergole w patelnie, to szpital zobaczysz.

— Cicho, sza! Co się panna rozdzierasz jak stara skarpetka!.. Cholera na pannę!..

— Szoruj stąd... Ty koniu dorożkarski!... Co tam zaglądasz jak pies do jatki... Połóż to!. Widzieliście go ludzie, chce do porządnej panny, a o odciskach zaliwa...

Panna Helcia zaczęła wpadać w zapał co widząc nasz don-żuan nasunął czapkę na oczy i zaczął naprawdę uciekać.

Wicek i Wacek na szerokim świecie.

Wujek Tom: Ależ Tekluniu, chcieliśmy pójść na ryby...

Ciocia Tekla: Zostaniecie w domu z dziećmi, ja idę na herbatkę do pani Głąbkowej.

Wujek Tom: — Jeżeli Tekla poszła na herbatkę. to możemy spokojnie zdążyć na ryby i wrócić zanim ona przyjdzie.

Kłaczek: — A wy zostaniecie w domu.

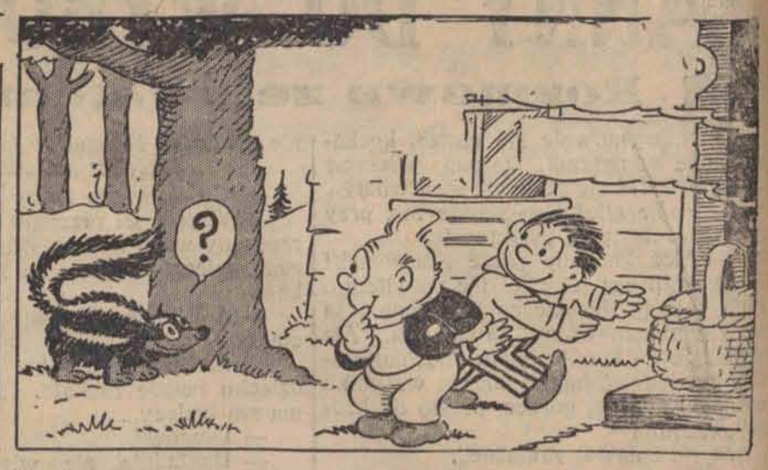

Wacek: — Patrz, jakie miłe zwierzątko tu zawitało.

Wicek: — To śmierdziel amerykański. Mam pomysł,

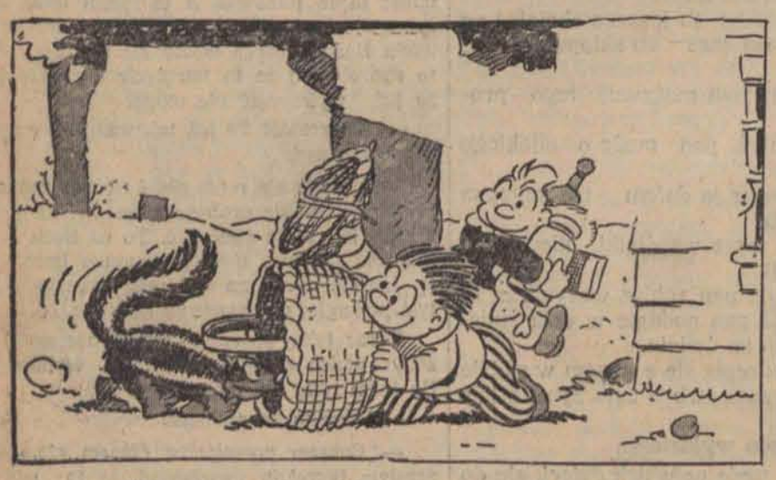

Wacek: — Ja zabieram wszystkie przysmaki dla nas. Spiesz się, bo stary zaraz wyjdzie.

Wicek: — Wejdź śmierdzielku, masz tam orzeszki dla siebie.

Wujek Tom: — Spóźniłem się nieco, ponieważ zapomniałem zabrać cygara i musiałem po nie wrócić do domu.

Strażnik: — Nie szkodzi, i tak zdążymy.

Kłaczek: — Niech kapitan wyciągnie wreszcie z kosza specjały. Ślinka już mi cieknie...

Wujek Tom: — Masz słuszność, co to za wyprawa bez zakąski.

Strażnik: — A to co? Śmierdziel?

Wujek Tom: — Przecież sam wkładałem pieczoną gąskę.

Wujek Tom: — Uciekajmy! Te cuchnące gazy nas zatrują!

Kłaczek: — Ratunku! Za mną do wody!

Wujek Tom: — Co za przeklęte zwierzę! Całą kompanję mogłoby zagazować!

Kłaczek: — Teraz przez cały tydzień będziemy cuchnęli.

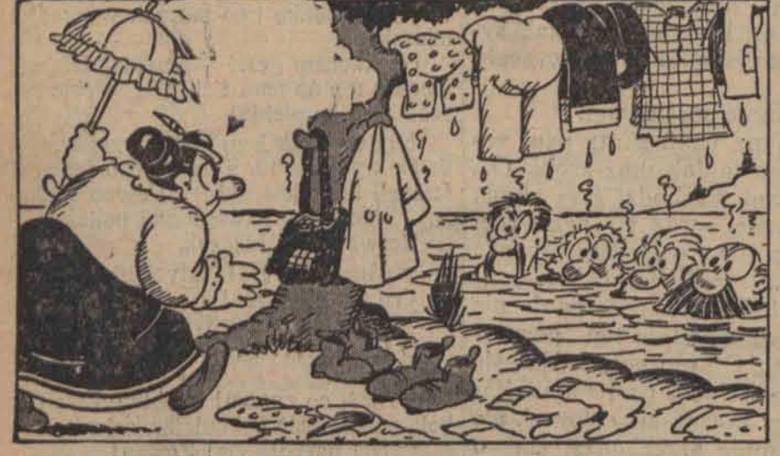

Ciocia Tekla: — Co wy tu robicie? Kto wam pozwolił pójść do kąpieli? Wyłazić mi natychmiast!

Wujek Tom: — Ulituj się Tekluniu...

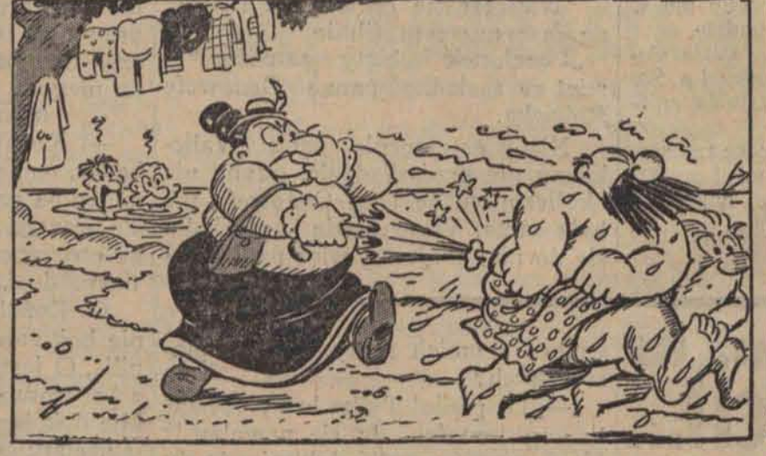

Ciocia Tekla: — Ani słowa więcej! Marsz do domu! Ale cuchniecie, że nos trzeba zatykać.

Wujek Tom: — Teklo! Nasze ubrania.

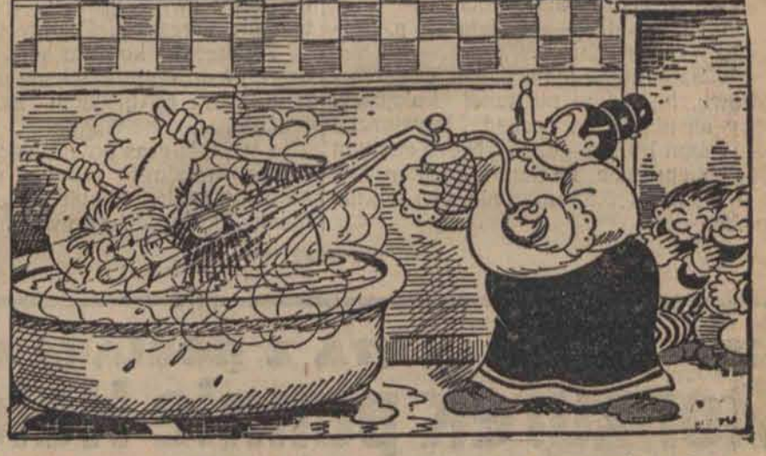

Ciocia Tekla: — Porządnie wyszorujecie się szczotkami, potem opryskam was wodą kolońską, inaczej nie możnaby z wami przebywać w jednym pokoju.

J. BRUNO - RUBY.

MOTYL.

Stary Lorrain najmniejszym bodaj objawem uczucia nie obdarzył córki swej Heleny i wnuczki Martyny, gdy wróciły do jego domu.

Nigdy nie wybaczył Helenie jej małżeństwa z biednym artystą - muzykiem — muzykiem i poetą, jednym z tych głupców, karmiących się chimerami, a niezdolnych zarobić na utrzymanie żony. Nigdy zgodzić się nie chciał na przyjęcie obojga u siebie, ani udzielenie im pomocy materjalnej, a gdy Leverdek, przyciśnięty nędzą, odebrał sobie życie pod wpływem depresji nerwowej, Lorrain poprostu wzruszył ramionami.

Fakt ten miał miejsce w okresie świąt Wielkanocnych. Drobna pani Lorrain początkowo podzielała zdanie męża co do małżeństwa córki, ale, jak wszystkie matki, przerażona na myśl cierpienia córki, często wysyłała jej drobne sumy, jakiemi roporządzać mogła, i nie opuściła jej także, gdy przyszła na świat mała Martyna.

Dowiedziawszy się o tragicznym zgonie zięcia, pomyślała, że córka jej nacierpiała się już zawiele, i postanowiła w jej sprawie narazić się nawet na gniew męża.

Lorrain wkońcu zgodził się przyjąć do domu swego wyrodną córkę, która wbrew jego woli wyszła zamąż. Nie mógł posunąć się dalej, ale gdy zjawiła się, odwróceniem się od niej zaznaczył, że przestała istnieć dla niego. Pragnął w głębi duszy zastosować to samo do małej Martyny, lecz żona jego, ze złośliwością chochlika, od pierwszego dnia narzucała mu ją wszędzie. Na wszystkie strony maleństwo wołało na niego: „Dziaduniu, chodź!" — „Dziaduniu weź mnie z sobą!" — „Dziaduniu, pocałuj mnie!" — A mała Martyna była rozkosznem dzieckiem. Zdrowa, pięcioletnia dziewczynka nie może być brzydka. Ta zaś była zachwycająca: oczy, jak niezapominajki, twarzyczka, jak listki róży, uśmiech, jak promień słońca. Porównanie to nasunęło się panu Lorrain odrazu, ale odepchnął je ze zgrozą ze względu na nadmiar poetycznych metafor, i rzekł do żony:

— Martyna ma wygląd zdrowy, spojrzenie jasne, solidną budowę. To dobrze. Ale nadewszystko posiada zmysł praktyczny. Wrodziła się we mnie!

Kierując się zdaniem, że „wrodziła się w niego", przyzwyczaił się do dziecka i zajmował się niem bezustannie.

Stary Lorrain był człowiekiem bardzo pracowitym. Zajmował się biologją rolniczą. Wieczorami, gdy wracał do domu, brał małą Martynę z sobą do ogrodu, i tutaj uczył ją różnych rzeczy, dotyczących ziemi i roślin.

Dziewczynka była bardzo inteligentna, rozwinięta nad wiek, jak wszystkie dzieci, które w młodym wieku zbliska zetknęły się z nieszczęściem. Uważnie słuchała dziadka. Zdawała się rozumieć go i interesować się rzeczami, jakie jej wpajał.

— Jest cudowna! — mawiała pani Lorrain do córki, udręczonej zachowaniem ojca w stosunku do niej. — Zobaczysz, że zjedna ci go spowrotem.

— Nie posądzałam ojca nigdy o podobną zawziętość — mówiła Helena.

—Może walczy ze sobą — próbowała tłumaczyć go matka. — Zauważyłam nieraz że mężczyźni są najgorsi wówczas, gdy już poddać się mają.

Martyna czuła nastrój, panujący dookoła niej, ale nie przeszkadzało jej to wesoło gawędzić z dziadkiem.

— Znoszę ją tylko dlatego, że ma umysł racjonalistyczny, trzeźwy i chłodny, jak ja — twierdził Lorrain, chcąc uzasadnić swoje postępowanie.

Taki był stan rzeczy, gdy zuchwała nastąpił kryzys.

Była pora białych motyli. Martyna oczywiście przyglądała się im z przyjemnością, ale dziadek uznał za stosowne zainterwenjować.

— Te przebrzydłe owady — rzekł do wnuczki — są straszliwemi wrogami naszych ogrodów. Składają niezliczone jaja w kapuście, z których wylęgają się liszki, pożerające wszystkie liście. Rozumiesz więc, możesz gonić motyle. Niema w tem nic złego. Ale jeżeli uda ci się złowić którego, pamiętaj, że zabić go trzeba.

Martyna — niewątpliwie z braku zręczności dotąd nie schwytała jeszcze żadnego motyla, a stąd nie miała sposobności do wykonania przepisów dziadka. Pewnego ranka jednak, podczas śniadania, olbrzymi śnieżnobiały motyl wpadł do jadalni. Wyglądał, jakby z białego aksamitu, z dwiema tylko ciemnemi plamami na skrzydłach. Był wystraszony i wirował w powietrzu bez przerwy, obijając się o okna.

— Jaki ładny! Jaki ładny! Biedny!... — wołała Martyna.

Zapominając o udzielonej jej nauce, podbiegła do motyla, i cała drżąca na myśl o jego cierpieniu, ręką chwyciła za rączkę otwartą, by go wypuścić.

— Czy nie wiesz co ci mówiłem? — odezwał się nagle gniewny głos dziadka. — Trzeba tępić szkodliwe owady.

Zdumione dziecko nie otworzyło okna, ale dwie wielkie łzy spłynęły po jego różowych policzkach, a dwie inne zabłysły w niewinnych oczach. Widok ten byłby rozczulił nawet tygrysa, a stary Lorrain mimo wszystko nie był drapieżnikiem.

— No, dobrze już! Otwórz mu! I ty tak że nigdy nie będziesz praktyczna. A wielka szkoda!

Ale ton jego nie był tak szorstki, jak tego pragnął, a gdy dziewczynka, po wypuszczeniu motyla na swobodę, wróciła do stołu z uśmiechem, Lorrain przyciągnął ją do siebie, popieścił jej głowę, i po raz pierwszy patrząc w oczy swej córki, ciągnął: – Trzeba zrezygnować. Nikt nigdy nie zdoła uporządkować kłopek w mózgu kobiecym!

Zdanie to pozornie nie miało znaczenia głębszego. Ale pani Lorrain, która dobrze znała swego starego męża, zrozumiała odrazu: nareszcie okazał zrozumienie dla córki i przebaczył jej. Trąciwszy ramię Heleny, rzekła jej:

— Nadeszła chwila odpowiednia, kochanie. Idź uściskać ojca! Tłum. L. M.